Nr. 279. Wo Lwowie, Sobota dnia 4 Grudnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Anglji . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biúro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Com. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 3 grudnia.

(*Gołos* o jubileuszu listopadowym. — Sprawa podatkowa sejmu. — Głosy o wywodzie finansowym p. Dunajewskiego. — Wzmaganie się ruchu Słowieńców. — Z Kroacji i Węgier. — Ruch antiżydowski w Niemczech. — Żydzi a obchód józefiński. — Ślepa arrogancja żydów. — Podatek domowy).

Gołos dzisiejszy poświęca swój wstępny artykuł rocznicy powstania listopadowego. Z artykułu tego przekonywamy się, iż w Petersburgu niemałe żywiono obawy nietylko o to, jaką cechę uroczystości jubileuszowej nadadzą sami Polacy, ile raczej o to, ażali rząd austrjacki nie zechce wyzyskać tej uroczystości w celu zademonstrowania przeciw Moskwie. Rozumie się jednak, że *Gołos* otwarcie tego nie wypowiada. Pozwala tylko domyślać się, bo np. mówi tak między innemi:

„Nie wiemy jeszcze, jakie rozmiary przybierze ta uroczystość i jaki jej charakter nadadzą bądź żywioły rewolucyjne, bądź kto inny, kto zechce ją wyzyskać dla swoich celów. Z programów, ogłoszonych w dziennikach lwowskich, wnosić wolno, że będzie ona tylko „historycznem wspomnieniem", ograniczy się na wybiciu medali, na naukowych biesiadach, odczytach i zasiłkach dla żyjących jeszcze kilkudziesięciu starców z r. 1830. Ale mogą się stać rzeczy, o których w programach się nie wspomina...... Lecz warto pamiętać, że sprawa polska dawno już straciła swój międzynarodowy charakter, i dzisiaj, jako kwestja międzynarodowa niema już racji bytu. Dla tego to my, Rossy, możemy z zupełną obojętnością patrzeć na to, co z jubileuszu zrobią w Galicji lub w Poznaniu. My przecież nie dążymy do wcielenia tych prowincyj w granice naszego państwa."

To ostatnie wyznanie jest tak oryginalnem, że zaprawdę trudno wynaleźć dla niego odpowiedniej kwalifikacji. Nabierze ono jednak sensu, jeżeli dociekając myśli autora, przypuścimy, że w tym punkcie chciał dać do zrozumienia, iż podejrzywa kogo innego o zapełnie odwrotne aspiracje względem ziem polskich, znajdujących się pod berłem moskiewskiem. Bo dalej znowu mówi tak:

„Polacy zaś moskiewscy nie mogą w żadnym razie ani odpowiadać za te co się stanie w Galicji w dniu dzisiejszym, ani z tem sympatyzować, skoro oddzieleni będąc od tamecznych Polaków granicą cłową, towarzyską i społeczną, złączyli się z nami wspólnością interesów materjalnych i poczuciem jedności państwowej."

„Tym sposobem — powiada w końcu *Gołos* — Moskwa powinna obojętnie patrzeć na galicyjską demonstrację. Jesteśmy tak silni, że nie zatrwożą nas żadne zagraniczne manifestacje. Społeczeństwo polskie w kraju Nadwiślańskim na tyle już dojrzało, że doskonale ocenia wagę swego stosunku do Moskwy, zwłaszcza w przeddzień zapowiedzianego przez prasę petersburską wprowadzenia reform administracyjnych."

Tu dopiero ujawnia się cel artykułu w całej pełni, występuje na jaw cała trwoga, jaka w Petersburgu w dzień ten przejmowała sfery moskiewskie. Obawiano się aby jubileuszowi nie nadano międzynarodowego charakteru i aby społeczeństwo polskie pod zaborem moskiewskim nie zwróciło swych westchnień w stronę, gdzie konstytucja zastrzega obywatelom swobodę manifestowania swych uczuć. Płonne obawy!.. Moskwa powinna się cieszyć tem, że pomimo, iż jest glinianym kolosem, tak dalece jednak imponuje mocarstwom europejskim, że nawet ci, którym przedewszystkiem powinno zależeć na bronieniu swych własnych interesów, bez oglądania się na nią, gotowi je poświęcać, aby tylko jej się nie narazić.

* * *

Według wiadomości wiedeńskich, komisja 18tu załatwiła d. 30. zm. taryfę styryjską, przyjąwszy proponowane przez rząd zniżenia, a taryfę górno-austrjacką i dolno-austrjacką na później odłożyła, z powodu, że delegaci tych dwóch krajów żądają ulżenia o $^3/_4$ miliona, któreby płacić miały Czechy, Morawa i Galicja, a p. br. Walterskircken podobno proponuje nawet, aby Czechom ulżono a Galicję obarczono. Kompromis na tej podstawie naturalnie delegaci galicyjscy odrzucili. *Stara Presse* zapewnia, że autonomiczny komitet wykonawczy zajmował się tą sprawą jeszcze d. 29. zm., i że doszło do zupełnej zgody, a to podobno z uwzględnieniem życzeń „klerykalnych" posłów krajów alpejskich.

Dokładnych wiadomości nie ma. Na każdy sposób sprawa ta podatkowa na lepsze się zwróciła, skoro bemaccy posłowie z czeskimi nadal trzymać będą. Centraliści zarzucali swoim kolegom bemackim, że dla partykularnych względów czysto krajowych dążą do zwalenia części ciężaru z Czech na obie Austrje i Styrję. Posłowie bemaccy zatem zaprosili dwóch członków komisji centralnej, Raspa i Streeruwitza, tudzież p. Rzihę, aby dali dokładne wyjaśnienia. Z tych wyjaśnień okazało się, że ów zarzut był płonny. Nie przyjdzie zatem ztąd do scysji między bemakami a resztą centralistów, ale też bemacy będą oraz popierać swoick kolegów czeskich w Radzie państwa.

* * *

Centralistyczne dzienniki wywodzą, że w żadnym jeszcze roku niedobór nie był tak wielki jak wykazany przez ministra Dunajewskiego na rok 1881, i ztąd potępiają gospodarkę „autonomiczną", dodając, że „stronnictwo, które nie podejmie się uporządkowania finansów, nie ma prawa, obsadzać gabinet swymi członkami." Jak gdyby stronnictwo autonomiczne było u steru, albo jako gdyby p. Dunajewski tego zadania się nie podjął! A zwłaszcza jak gdyby za kilka miesięcy można powetować, co klika spekulantów przez 20 lat nabroiła! Woła ona o oszczędności, a nie żąda redukowania tych właśnie wydatków, które sama dla korzyści spekulantów na państwo zwaliła! Przedewszystkiem zaś wrzeszczą organa semickie, że p. Dunajewski myśli zaprowadzić podatek giełdowy!

Zapewne, że te podwyższenia lub naprawy podatków, które zapowiada p. Dunajewski, w przeważnej swej części nie mogą się podobać i autonomistom, ale winy nie składają na ministra, tylko wskazują jako jedyny środek stałego podźwignięcia finansów Austrji przeobrażenie jej ustroju politycznego. I jeżeli będą popierać plany p. Dunajewskiego, to tylko w nadziei, o ile być może, poręczonej — że do tego przeobrażenia przyjdzie.

Dzienniki demokratyczno-centralistyczne chwalą wywód p. Dunajewskiego jako przedmiotowy i dowodzący, że nowy minister skarbu pojmuje ekonomiczne stosunki Austrji.

Według czeskich doniesień, nowe, środkowe stronnictwo Izby panów tworzy się na wyraźne życzenie sfer „najwyższych."

Prawica będzie głosowała za odesłaniem wniosków pp. Herbsta i Wolfruma w sprawie językowej (które jutro mają być w Izbie postawione) do komisji.

Od Koła polskiego wybrani zostali do autonomicznego komitetu wykonawczego czterej dawni członkowie pp. Grocholski, Czartoryski, Baum i Smolka, a w miejsce p. Dunajewskiego dr. Euzebiusz Czerkawski.

* * *

Ruch słowieński idzie pomyślnie. Przeciw teutońskiemu „Deutscher Schulverein", utworzono dla Wybrzeża, Krainy, południowej Karyntji i południowej Styrji słowieńskie Towarzystwo pedagogiczne, które, jak się już na pierwszem walnem zebraniu ku okropnemu oburzeniu *Nowej Pressy* okazało, liczyć może na wszystkich nauczycieli słowieńskiego pochodzenia. Zarazem podniesiono myśl utworzenia słowieńskiego „Towarzystwa centowego" dla popierania celów słowieńskich, które zapewne poprze duchowieństwo, zwłaszcza zapomocą bractwa św. Hermagorasa, które już przeszło 25.000 członków liczy.

* * *

W Kroacji bardzo miłe wrażenie wywarła wiadomość, że cesarz przyjmując temi dniami bana na posłuchaniu, bardzo gorąco wyrażał się o klęsce Zagrzebia, a zwłaszcza że wynurzył życzenie, aby corychlej przystąpiono do załatwienia kwestii Pogranicza.

Jak się *Polit. Corresp.* dowiaduje, ministerjum wojny zareklamowało u rządu węgierskiego z powodu napaści dzienników węgierskich na armię, w skutek czego mieli nadprokuratorowie otrzymać rozkaz urzędowego wytaczania procesów karnych, skoro otrzymają ku temu upoważnienie od ministerstwa wojny. Dzienniki deakistowskie, t. j. ligi opozycyjnej szyderczo wykazują, że dawniej za rządów stronnictwa deakistowskiego nie było tych podżegań przeciw armii, i że dopiero się poczęły od objęcia rządów przez Tiszę. Organa skrajnej opozycji szydzą z owego nakazu, danego nadprokuratorom węgierskim.

* * *

W Niemczech sprawa żydowska dostała się w koła studentów. Akademicy berlińscy przeważnie są za agitacją przeciw żydom. W Getyndze 400 akademików, t. j. niemal połowa podpisała petycję antiżydowską. W skutek tego zwołano walne zebranie akademików dla „głośnego zaprotestowania" przeciw udziałowi akademików w tej petycji. Skutek jednak był arcyniepomyślny dla żydów, gdyż przeważna część zebrania oświadczyła się za petycją antiżydowską. Nie inaczej dzieje się na innych wszechnicach niemieckich.

Jak się dzisiaj okazuje, obchód józefiński w Austrji był urządzony dla poparcia żydów, — to też wszędzie tylko żydzi odprawiali nabożeństwa i oni głównie uczestniczyli w obchodzie po rozmaitych miastach. We Wiedniu mianowicie studentów obrabiano na korzyść żydów. Prologi i sztuczki na ten obchód dla teatrów wiedeńskich drugiego i ostatniego rzędu pisali żydzi: Schlesinger, Frankl, Mauthner. Część prologu Frankla cenzura wykreśliła z powodu napaści na urządzenia katolicyzmu. *Nowa Presse* cytuje to ustępy i woła: „Dokąd to już doszło z wolnością druku w Austrji!" — nie widząc w swem zaślepieniu, że ogłaszając te ustępy rację przyznaje tym, co zarzucają szrajbjingełesom bezecne prześladowanie chrześcianizmu.

W Berlinie wydarzył się według *Gazety Krzyżowej* następujący wypadek. W sobotę dnia 27. zm. spacerowali dwaj deputowani — jeden prokurator a drugi landrat — ulicą pod Lipami. Przed nimi jakiś żyd szedł z psem, kaganiec w ręku trzymając, i wywołując ciągle z ostentacją: „Pójdź tu, Stöcker! A czy przyjdziesz przeklęty psie! Szuk tu Stöcker!" (Jestto nazwisko znanego agitatora przeciw żydom i pruskiego kaznodziei nadwornego) Prokurator von Uechtritz rzecze tedy do landrata Jacobsa: „Coby ci ichmościowie powiedzieli, gdyby kto z nas psa Abrahamem wołał!" Na to żyd się obraca i łży prokuratora najcięższemi wyrazami. Prokurator nie leniwy zawołał policjanta, i poprowadził żyda na policję, gdzie się okazało, że to szrajbjingełes Benno Kohn. Arogancją swoją żydzi sami się gubią.

* * *

Nowy projekt o podatku domowym odnosi się zarówno do podatku czynszowego jak i do podatku klasowego. Podatek czynszowy wynosić ma 24% od dochodu. Od tego dochodu odtrąca się na konserwację we Lwowie, Brodach, Krakowie i Czerniowcach 15%, w innych miejscowościach 30%. Nowo wybudowane domy uwolnione od podatku, płacą 5% od brutto dochodu. Podatek klasowy płacić się ma wedle następującej taryfy:

			bez piętra	z piętrem
budynki o	40 — 36	lokalach	150 złr.	180 złr.
„	35 — 31	„	120 „	150 „
„	30 — 27	„	90 „	120 „
„	26 — 23	„	70 „	90 „
„	22 — 19	„	50 „	70 „
„	18 — 15	„	38 „	50 „
„	14 — 11	„	28 „	38 „
„	10 — 8	„	20 „	28 „
	7	„	14 „	20 „
	6	„	10 „	14 „
	5	„	7	
	4	„	5	
	3	„	3	
	2	„	2	
	1	„	1.50	

Podatek powyższy z bardzo małym wyjątkiem nieprzewyższa obecnie istniejącego, co już wielką jest korzyścią, gdyż w Austrji każda regulacja jest równocześnie podwyższeniem podatku.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 1. grudnia.

(▭) Wczoraj święciliśmy pamiątkę śmierci Adama Mickiewicza; dlaczego pamiątki tej nie mogliśmy święcić w samą rocznicę, o tem już wam donosiłem. W wielkiej sali bazarowej, na której przedwczoraj było gwarno, dziś więcej było spokojnie, chociaż niezawodnie większa liczba ludzi na niej się znajdowała, była bowiem zupełnie nabita. Obok estrady ustawiony był postument Adama, uwieńczony wieńcem laurowym i otoczony zielenią. Uroczystość rozpoczął chór męzki odśpiewaniem utworu „Do pieśni" B. Dembińskiego i pod jegoż kierownictwem. Następnie odczytał p. dr. Maksymiljan Kantecki rozprawę p. t. „Mickiewicz a rok 1830 i 1831", w której dowodził, że Adam nie będąc rycerskiego animuszu, nie uważał się powołanym do czynów wojennych, że zresztą nieprzewidziane okoliczności — jak brak funduszów na podróż, a później rozruchy we Włoszech, które drogę czyniły niebezpieczną — sprawiły, iż dopiero pod koniec kwietnia z Rzymu wyjechał. Gdy przybył do Wielkopolski, chciał się wprawdzie z Śmiałowa, wsi leżącej na pograniczu Księstwa naszego a królestwa Polskiego, własność kr. Ostroróg-Gorzeńskich przeprawić, ale zamiaru tego nie wykonał. Powodem zaś tego nie były piękne oczy p. Konstancji Wodpol, z którą się dopiero pod koniec walki narodowej w jesieni zapoznał, lecz że wyłącznie jakiemuś fatalizmowi przypisać należy, iż granicy nie przekroczył. Prelegent pod tym względem przytoczył skrzętnie pozbierane z rozmaitych w tej materji pism, jak Cybulskiego, Kaz. Koźmiana i innych.

Następnie odegrał na skrzypcach syndyk Klepaczewski utwor Vieuxtempsa: „*Air varié sur un thème polonais*", za co licznie zgromadzona publiczność obsypała go hucznemi oklaskami. Poczem odczytał własny utwor p. S. Wegner. Trzeba być rzeczywistym poetą, aby na cześć takiego wieszcza utworzyć wiersz godny tego, którego pamięci jest poświęcony. Nie należy wmawiać w siebie, że się jest wielkim człowiekiem — Adam inaczej o sobie sądził; ote myśli, które nam się nasunęły po usłyszeniu wiersza pana W. W końcu odśpiewano kantatę na głosy męzkie „Cieniom wieszcza" utworu również p. B. Dembińskiego.

Towarzystwu „Stella", które wielkie położyło zasługi w rozbudzeniu życia towarzyskiego i polskiego w Poznaniu, należy się podziękowanie tak za dotychczasową jego czynność, jak specjalnie za urządzenie tego wieczorku. Nie wiadomo mi jeszcze ile się zebrało na pomnik Mickiewicza w Krakowie, lecz że nie mało się do Krakowa marek prześle, o tem nie wątpię, bo koszta urządzenia tego wieczorku jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej znaczną część przyjmie „Stella" na siebie.

Z dzielnicy naszej prawie ustawicznie tylko donosić wypada o bezprawiach, jakich się rząd względem nas dopuszcza. Ktokolwiek czyta mowy posłów naszych czy to w sejmie pruskim czy w parlamencie niemieckim, ten niezawodnie ma już wyobrażenie o naszym wielce o nas troskliwym rządzie. Na każdym kroku stawia on nam zapory, a popierają go Niemcy wszystkich prawie odcieni, co chwila nawet nie wystarcza mu specjalnie dla nas ukute prawo i zwiększa jeszcze ucisk. Niejednokrotnie np. skarzyli się posłowie nasi na obecność policji na posiedzeniach z polityką żadnego związku niemających — rząd głosów tych nie słucha. Po uchwaleniu ustawy o języku urzędowym żądano nawet, aby obrady na polskich zebraniach toczyły się w języku niemieckim. Sejm uznał to za bezprawne i od tego czasu o podobnych wymaganiach słychać jakoś nie było. Aliści przychodzi mi znowu donieść o wznowieniu tego żądania przez urzędnika podrzędnego, burmistrza Schwendlera z Wielenia. W dniu 28. z. m. zawiązać się miało w Wieleniu, za staraniem ks. proboszcza Arendta, kółko włościańskie. Na zebranie to przybył i szanowny patron kółek włościańskich, pan Maksymilian Jackowski z Pomazanowic. Podczas obrad wkroczyło na miejsce zebrania dwóch urzędników magistrackich, sekretarz Rex i sługa policyjny Allonnge, z których pierwszy zażądał, aby obrady toczyły się w języku niemieckim. Na zapytanie, czy ma na to pismienny rozkaz, odpowiedział, że go nie posiada, lecz niebawem go dostawi. Wysłał więc sługę policyjnego do burmistrza; po małej chwili wrócił sługa i wręczył przewodniczącemu ukaz na piśmie, iż tak Rex jak Allonge mają zgromadzenie dozorować, oraz że obrady mają się toczyć w języku niemieckim. Zaprotestowawszy przeciwko temu samowolnemu rozporządzeniu władzy, zamknięto posiedzenie; naturalnie zażalenie odejdzie do władz wyższych, gdzie niezawodnie zakaz zniesiony zostanie, — ale któż powróci trudy i koszta zebranym?

Nie dość na tej sprawie; kwestją bardzo dla nas ważną jest zniesienie zaprowadzonych u nas przez Falka szkół symultannych. Z różnych miejscowości Księztwa, polegając na oświadczeniu ministra oświaty Puttkamera, wniesiono o zniesienie takich szkół a zaprowadzenie szkół konfesyjnych. Gdzieindziej minister uznaje niestosowność szkół owych i znosi je, u nas nie chce ich jakoś znosić, bo u nas szkoła ma być zakładem germanizacyjnym a nie naukowym. Tak w Kamionnie, gdzie jest proboszczem rządowym intruz Kick, na 21 dzieci ewangielickich przysłano pomimo protestu katolików nauczyciela ewangielika, a na zażalenia rodziców katolickich tegoż miasta odpowiada minister, że nauczyciel ewangielik przy szkole tej fungować musi, bo nasuwały się jak największe trudności w udzielaniu nauki religii dzieciom ewangielickim, gdyby zaś te dały się usunąć, natenczas król. rejencja zastanowiłaby się (sic!) nad tem, czyby drugiej posady nie można obsadzić nauczycielem katolikiem. Chociaż jest zupełnie niesprawiedliwem narzucać szkołom katolickim nauczyciela ewangielika, te jeszcze dałoby się jakoś uniewinnić, gdyby taksamo postępowano sobie przy szkołach ewangielickich i tam dla kilku dzieci polskich ustanawiano nauczyciela katolika.

Ale czytując ogłoszone konkursa na posady nauczycielskie, nigdy nie zobaczymy, aby do szkół ewangielickich powoływano kiedy katolika, kiedy przeciwnie ustawicznie powołują do szkół katolickich ewangielika. A u nas ewangielik jest to synonim Niemca i zazwyczaj zapalczywego kulturtregera.

Posener Tagblatt wspomina w nr. 562 z d. 1. grudnia dwa razy o obchedzie listopadowym. Pierwsze sprawozdanie jest zupełnie objektywnie napisane. W końcu tylko czytamy, że z prowincji przybyło na nią zaledwie 100 obywateli (?), oraz że ludność okazywała mało entu-

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Luty, rok 1831.

Bitwy pod Stoczkiem i Grochowem.

Już od samego początku lutego Dybicz zbliżał się i przechodził granicę. Czas był sprzyjający, zimno łagodne, kiedy dawniejsze silne mrozy pozostawiały jeszcze grube na rzekach lody, przez które bezpiecznie można było przechodzić i przejeżdżać. Koncentrując się i układając plany strategiczne, Dybicz widocznie szukał już zaczepki, rachując na groźne i licznie zgromadzone swoje masy, już wypoczęte i gotowe do ataku. Nasi zaś, przyjmując zasady podane przez Chłopickiego, trzymali się ciągle planu odpornego i cofali zwolna w myśli koncentrowania się w całej sile pod Pragą. Ale Moskale zniecierpliwieni, już na dniu 14. lutego uderzyli przeważną siłą pod Stoczkiem na lewe nasze skrzydło, należące do dywizji Dwernickiego. I tak niespodzianie w ten dzień pamiętny, pod rozkazami dzielnego jenerała, z największym blaskiem chwały, rozpoczęła się kampania 31. roku. Dwernickiego oddział, zapalony dumą, że pierwszy rozpoczyna zemstę narodową nad nieprzyjacielem, nie zważa na nic, i jużby był gotów bez rozkazu wodza biedz naprzód, aby zmierzyć swą siłę z dzikiem żołdactwem, które trzeba było upajać, by je do walki zachęcić i pędzić. Zaraz przy pierwszem zbliżeniu i w pierwszem starciu siła ducha wzięła górę! Gdzie święty ogień serca zagrzewał Bóg błogosławił z góry. Walka rozpoczęła się szalona i zacięta; Wnet dwa nieprzyjacielskie wojska zamieniły się w jedną masę i jakby w jeden straszny wielki wir, który jednych gwałtownie powala, a drugich cudem unosi i podtrzymuje. Nieprzyjaciół niezliczone masy padają! Strach pomiędzy nimi zapanował; zapędów pomsty dalej posuwać nie było podobna. Dwernicki stanowczo zwyciężył; mnóstwo jeńców bierze, pomiędzy którémi sztandary i jedenaście dział wiedzie. Jenerał Geismar dowodzi sam czterema pułkami jazdy i tylko szybkości konia winien swój ratunek, że nie dostał się w niewolę. Zaiste dzień 14. lutego był dniem historycznej chwały dla Dwernickiego, ale był on zarazem i dniem stanowczym dla przyszłych losów Skrzyneckiego. W tym dniu bowiem pułkownik pięknego ósmego pułku liniowego pokazał w całym blasku swą przytomność, dzielność i odwagę. Z oddziałem sześć razy mniejszym od nieprzyjacielskiego walczył mężnie cały dzień i wreszcie pokonał go przez strategiczną bystrość, siłę moralną i zapał serca, który umiał wlewać w wszystkich swoich podkomendnych. Obok Skrzyneckiego walczył i począł w ten dzień swoją bohaterską sławę pułk czwarty, którego od tej chwili nigdy już nie opuściły nieustraszone męztwo i odwaga. Dowódzcą tego pułku był Bogusławski.

Tutaj będzie stósownem podać zachowany w papierach raport Dwernickiego, przysłany jenerałowi Klickiemu. Oto jego brzmienie, wraz ze wstępem jen. Klickiego:

„*Dowódzca siły zbrojnej na lewym brzegu Wisły.*

Z niewypowiedzianą radością pospieszam donieść o niepospolitych korzyściach i pierwszej próbie waleczności naszych wojowników w starciu się z nieprzyjacielem. Po wysłaniu jenerała Dwernickiego przez Mniszew na prawy brzeg Wisły, długo byłem niespokojny, iż żadnej o nim nie miałem wiadomości; gdy tymczasem śmiały ten jenerał układał sobie w myśli zrobić nam niespodziewaną przyjemność przez zwycięztwo odniesione nad wsławionym jenerałem Geismar. — Oto jest raport, który otrzymałem.

Jenerał dywizji (podpisano) *Kicki*."

„Mam honor donieść JW. jenerałowi, iż dowiedziawszy się z pewnością, że jenerał Geismar znajdował się w Seroczynie z przednią strażą korpusu stojącego pod Łukowem i Rużą, która się składała z dwóch pułków strzelców konnych, z dwóch pułków dragonów, oraz z dwóch baterji artylerji konnej; ruszyłem dnia 13. b. m. o godzinie 2. w nocy z pod wsi Filipkówki i dnia 14. o godzinie 9. rano stanąłem w Stoczku, gdzie kilkaset jazdy nieprzyjacielskiej najspiesznie uciekło ku Seroczynowi. Stanąłem na pozycji za Stoczkiem ku Seroczynowi i w godzinę pokazał się jenerał Geismar z całą swoją przednią strażą. W tejże chwili przyszło do bitwy, której szczegóły później będę miał honor opisać. Skutki jej są: jedenaście dział z całym zaprzęgiem i amunicją zabranych nieprzyjacielowi i dwieście trzydzieści jeńców, między którymi 2 kapitanów, jeden porucznik i 2 junkrów; w zabitych stracił czterysta ludzi na placu pochowanych, a między tymi jeden major i jeden pułkownik artylerji (jak mówią jeńcy, Nowosilcow), oraz do 20 oficerów. Z naszej strony zginął jeden podlekarz z batalionu pułku 1. piechoty i piętnastu ludzi; ranionych mamy ośmnastu, między tymi major Rusian z pułku 1 ułanów, który pierwszy z dywizjonom swego pułku natarł na dwa pułki i baterję artylerji i rozbił takowe: z pułku 3 ułanów porucznik Falkowski; z pułku 2 ułanów podporucznik Radwański i Krzyżanowski; z pułku 2 strzelców konnych podporucznik Smoliński, z pułku 1 ułanów podporucznik Raczyński. — Jenerał Geismar winien tylko szybkości swego konia ocalenie się od niewoli. Artylerja nasza działała najskuteczniej i pięć dział nieprzyjacielowi demontowała; jedno z tych, które nie jest do użycia, a które mógłem z sobą zabrać, odsyłam do Warszawy.

„Zimna krew i spokojność młodych ludzi, a młodszych jeszcze, bo dopiero od kilkunastu dni sformowanych żołnierzy, przechodzi wszelką moc wyrażenia. W batalion pułku 1 piechoty, dowodzony przez walecznego podpułkownika Rychłowskiego, wpadły pierwsze strzały artylerji i razem kilku ludzi zabiły; lecz nietylko że to nie zrobiło żadnego zamięszania w czworoboku, ale zaraz zaczęli śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła!" a jeden z niefrontowych wziąwszy po zabitych ładownicę i karabin, zameldował się podpułkownikowi, że staje do szeregu. Zapał z jakim walczyli tak oficerowie jak żołnierze, przechodzi wyobrażenie; lecz skutki bitwy, w której nieprzyjaciel zupełnie zniszczony został, dostatecznie go oznaczają. Imiona tych, którzy się szczególnie odznaczyli w dniu wczorajszym, przy raporcie szczegółowym o tej świetnej dla oręża naszego bitwie, będę miał honor przedstawić naczelnemu wodzowi i prosić o nagrody, na jakie prawdziwie zasłużyli.

Dnia 15. lutego 1831 roku.

Jenerał dowodzący korpusem, jenerał brygady,
Dwernicki.

Po tej szczęśliwej bitwie następowały inne, jedna po drugiej, a mianowicie 18. i 19. pod Okuniewem, Wawrem i Ryczywołem, gdzie krwawa i zacięta bitwa rozpoczęła się pod komendą jenerała Szembeka. Cały batalion nieprzyjacielski pada pod naszemi bagnetami, trzy inne, zupełnie rozbite, chorągwie i sześć armat oddział Szembeka z pola bitwy uprowadza. Cóż tu o innych powiedzieć? Pisząc wszystko w krótkości, powiem tylko, że nikogo nie można szczegółowo wymieniać, bo któż nie był wtenczas walecznym i odważnym, kto nie gorzał poświęceniem bez granic? Kto nie był gotów wylać ostatnią kroplę krwi swojej, byleby pozostali bracia ojczyznę oswobodzić mogli?

Po tych niefortunnych próbach Dybicz 20go rozstawił sto tysięcy wojska i dwieście armat pod samą Grochowską Olszynką, podczas kiedy nasi liczyli tylko trzydzieści tysięcy wojska i armat pięćdziesiąt.

Atmosfera zaczęła się w tym dniu ponura; jakby ciężkie z ołowiu było niebios sklepienie, jakaś straszna zapanowała cisza, zapowiadająca zwykle nawałność! Rzeczywiście, nadeszła krwawa burza, bo zbliżał się bój niesłychany i niewidziany, a który począł się prawie od razu na całej linii. Walka była nie zacięta, ale wściekła! Dwie zemsty walczyły razem; każda chciała tą razą być bądź co bądź górą! Dybicza obrażona duma i hardość zwycięzka naszych bohaterów: oto obraz dwóch olbrzymów, którzy w całej namiętności, w wściekłym zapale rzucają się jeden na drugiego, z pragnieniem, choćby potem umrzeć, ale zwalczyć nieprzyjaciela. Korpus Rozena pierwszy atakował Olszynkę, punkt naszego oparcia — bronił jej 4ty pułk piechoty z największym zapałem. Morawski, Szembek i Skrzynecki okryli się nieśmiertelną chwałą; nieprzyjaciel ciągle się wdzierał, sześć pułków kolejno prowadzonych Rozena zniszczyli nasi do szczętu. Dzień ten 20. lutego był dniem cudów waleczności, do czego przyczyniała się zwinność naszej artylerji, która ukrywając się raziła śmiertelnemi wystrzałami wychodzące masy nieprzyjaciół z po za Olszynki. Jenerał Tomasz Łubieński, znany z waleczności, rozbijać każe batalion nieprzyjacielski na czele dywizjonu karabinierów konnych. Starzy żołnierze, upojeni zwycięztwem, wracając z ataku wykrzyknęli: „Dziękujemy ci, jenerale, że pod twoją komendą znowu jesteśmy dawnemi żołnierzami."

(C. d. n.)

zjazmu dla tej uroczystości (?) „Policja zarządziła wszelkie środki ostrożności, któreby jej pomocne były do przeszkodzenia wszelkim możliwym ekscesom; jednakowoż nie była zmuszoną nigdzie wkraczać". Nasze społeczeństwo i nasze pisma dawno zapowiadały, że takich środków nie potrzeba — o tem bowiem nikt z Polaków nie wątpił. Każdy z nas przejęty był ważnością i powagą uroczystości i czuł odpowiedzialność, jaka na nim spoczywała. Zarządzone środki policyjne, tylko drażnić niejednego mogły, a o to jedno niezawodnie naszym władzom chodziło i zawsze chodzi. Dowodem tego fakt, o którym tenże *Pos. Tagblt.* w notatce wspomina, a który dla oryginalności w dosłownem podaję tłumaczeniu. Otóż organ ten pseudo-konserwatywny pisze co następuje: „W mieście ani za dnia, ani wieczorem nic spostrzedz nie można było, coby wskazywało na obchód. Liczne tylko, głównie do klasy robotniczej należące żywioły ludności polskiej, dały wyraz uroczystemu swemu usposobieniu tem, że sobie porządnie podochociły (dass sie sich gehörig angeheitert hatten). Konstablerzy tymczasem utrzymywali wszędzie w najlepszy sposób porządek. Widocznie przyjemne wrażenie na licznych słuchaczach ludności nie-polskiej sprawiły sztuczki odegrane przez kapelę wojskową podczas pochodu przez ulicę Nową przed „Bazarem", gdzie się bankiet Polaków odbywał. Kapela grała bowiem najprzód *Heil dir im Siegeskranz* (hymn narodowy pruski), a potem *Ich bin ein Preusse*". — Do notatki tej nie potrzeba zapewne żadnego komentarza, chyba że dla wariatów mamy tu zakład obłąkanych w Owińskach — głupcom zaś i Salomon rozumu nie naleje.

Znowu chrzest nazwiska polskiego miejscowości w w. ks. Poznańskiem położonej. Oto gmina Chudopsice, powiatu bukowskiego została na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 1. listopada r. b. nazwana Steinhorst. Dominium już dawniej nazwane zostało Dürrnhund. Skarżą się na takie chrzty rozsądniejsi Niemcy, skarżą się wojskowi, którzy podczas manewrów dowiadując się o nazwę wioski, z temi przekoszlawionemi nazwami do ładu przyjść nie mogą — nic to nie pomoga.

Gdy policja nas śledzi argusowemi swemi oczami — Niemcy tymczasem bezkarnie sobie w najlepsze hece wyprawiają. Popierany przez rząd kolektor loterji, wielki kulturnik i założyciel tutejszego „Landwehr-Verein", Hirsekorn, ulatnia się z kilkunastu tysiącami marek. Lepiej może więc byłoby zwracać gdzieindziej oczy, a nie na nasze spokojne prace, które całości państwa pruskiego nie zagrażają.

Warszawa 30. listopada.

Więc wczoraj minęło 50 lat, jak pożar browaru starego na Solcu dał hasło do ruchu podchorążych, jak 300 tych bohaterów młodych, niewstrzymanych całemi pułkami jazdy moskiewskiej i polskiej (niemogącej się zorjentować co się dzieje), przemaszerowało wzdłuż miasto, prawie z końca w koniec, aby stanąć na zbornym punkcie przy arsenale! 50 lat jak za przykładem ruchu warszawskiego ruchem powszechnym objawiło się życie w kraju... 50 lat, jak nasi ojcowie postanowili rozpocząć walkę z nieprzyjacielem potężnym... 50 lat od tej pięknej chwili! Lecz jeśli wczorajszego wieczora tłumnie cisnęły się do głowy te śliczne wspomnienia, to niemniej tłumnie powstawały z otchłani przeszłości i pamięci o niej, myśli o popełnionych błędach bez złej woli. Pocieszeniem w tem gorzkiem momento, mogło być tylko jedno i było w istocie: uczciwieśmy, zaczęli uczciwie skończyli!... Jakeście ten wieczór spędzili, tam za Wisłą, u siebie? Czyście w pełni rozpamiętywaniem przeszłości doszli do spełnienia obowiązków chwili obecnej, tak trudnych i świętych? Oto pytania, jakie mimo woli zadać wam musimy! O nas nie pytajcie! Bo co wam powiemy!

Obchód nasz był bez obchodu! Poważne myśli o przeszłości, skrzydlate myśli wyrywające się ku przyszłości ote nasz obchód!... Gdzie niegdzie w piwiarni, cukierni, zasiadła szczupła gromadka i... rozpamiętywała! Można było te grupy wczoraj obficie wszędzie spotkać po restauracjach i publicznych jadłodajniach. Gdzie niegdzie pito... z rozpaczy, jak Dantyszek Słowackiego i... płakano... Widziałem sam! A wszystko nie przy domowem ognisku! Czemu? Bo za drzwiami stanąć może carski siepacz i oskarżyć o miłość ku „staremu buntowi!"... A jest ich bez liku, rozmaitych gatunków i odcieni. Są w mundurze i bez mundury, są z warstw niższych i wyższych... Któż niezna np. tego, co niedawno był u was czasu przejazdu cesarza Franciszka Józefa, aby zdać dokładny o wszystkiem raport... na piśmie!... Boć to jest urzędnik i ma rangę... a obowiązkiem jego, gdy niema co do roboty, czytać wasze i nasze dzienniki!!... A inni!!? Najstraszniejsi żandarmi, mimo munduru! Najstraszniejszy i najohydniejszy ten, co siedząc na poczcie ma prawo zajrzeć do wnętrza listu, i zbadać twoje domowe a może i twojego serca tajemnice!... Jesteś śledzony wszędzie, obawiasz się swej sługi, ścian domu, w którym masz schronienie.

Bezpieczny! nigdzie!... Kiedy jednak od tej policji, tak groźnej dla ciebie, w odniesieniu do twych myśli, pragnień i uczciwych postępków, zażądasz pomocy będąc okradzionym, pobitym w napadzie złodziei i zrabowanym, nie otrzymasz jej... mimo że co sto kroków spotykasz na ulicy dobrze odzianego i należycie w grogi miecz uzbrojonego „inaczej myślącego", jak się to u was nazywa! I czemu? Od czegoż tych ludzi trzymają?! Co oni robią?! Patrzą gdzie idzie jenerał jakiś... salutują go! Jeśli ober-policmajster, tembardziej, rozpędzają dorożki, naprzód zawiadomieni znakami przez tych, którzy go pierwej zoczyli; a czynią to z takiem zajęciem się, tak ich to absorbuje, że choćbyś w tej chwili przypadkiem zasłabłszy, upadł na bruku, bądź przekonany, że nie zostaniesz podźwignięty, póki p. Baturlin nie przejedzie należycie odsalutowany!... Cóż chcecie, taki tu obyczaj! Policja istnieje dla policmajstra, dla jenerał-gubernatora, dla całej jenoralicji i sfer guwernamentalnych, złożonych, jak wiadomo, z Niemców, Moskali i „popowskago sosłowia", ale nie dla nas!... Nas od złodziei i rzezimieszków pilnują Polacy i żydzi, z których się składa tak zwana brygada tajnej policji złodziejskiej, od złodziei. Cóż to za ludzie? To tak zwani po warszawsku „łapacze", a w języku państwowym „ziszczyki".

Ludzie, znający wybornie wszystkie złodziejskie dróżki i kryjówki, gospodarujący w tawernach złodziejskich jak u siebie, pokumani nawet ze złodziejami, mówiący ich malowniczym i bogatym, a w dosadne wyrażenia obfitym szwargotem, zręczni, silni fizycznie, z duszą, jak się to w Krakowskiem mówi, rogatą, której nie lada czem z ciała wypłoszysz! A więc mający wszystkie warunki na dobrego policjanta, bo inteligencji i przebiegłości nikt im odmówić nie może!... A tak zapewne... byłaby wyborną gdyby wynajdowała złodziei! A to dlaczego? Taki zręczny człowiek!... Dlaczego? Krótko odpowiem: dlatego, że całem tego zręcznego człowieka wynagrodzeniem 12 rs. miesięcznie, to mamy na dzień 40 kop., wtedy, kiedy funt mięsa kosztuje obecnie w Warszawie 15 kop., funt chleba 5½ kop., pół puda węgli, które jak nic najlżej spali się w ciągu dnia, zwłaszcza o tej porze, 9 kop. Zostaje mu tedy na wszystkie inne potrzeby 10 kop. na dzień. Za mieszkanie, za najnikczemniejszą dziurę, musi zapłacić 5 rs. miesięcznie jeśli ma żonę i dzieci, a 2 do 3 jeśli jest sam, i może mieszkać na spółkę. Z czego tu wyżyć!? A tu za te pieniądze żądają oddania się całkowitego trudnej i nieprzyjemnej służbie. Każą ścigać złodzieja nieraz dorożkami, na które nie dają pieniędzy! Cóż więc robi łapacz? Toleruje złodziei, którzy mu się opłacają, czyli inaczej mówiąc, sam praktykuje pod opieką policji rzemiosło złodziejskie. Odszukajże przedmiotu skradzionego w takiem położeniu, a będziesz mądry! Przepadają nieraz rzeczy charakterystyczne, i nie można ich przez policję odnaleźć. Tak np. roku zeszłego z jednego z pierwszorzędnych sklepów z futrami zginęło kilka sztuk drogich futer. Wskazówki, dane przez poszkodowanego, były tak dokładne, że złodzieja niepodobna było nie znaleźć. Znaleziono go, ale cóż, mimo poszlak pozwolono mu odpowiadać w sądzie z wolności. Na wezwanie się nie stawił. Policja go szukała po Petersburgu, Moskwie, Nowogrodzie, a on siedział... gdzie?... w Warszawie!... I w dodatku był charakterystyczną postacią, bohaterem, noszącym się w swym narodowym stroju! I jak go było nie znaleźć? To tajemnica policji.

Nieład jaki w niej panuje jest nie do opisania! Aresztowany np. jakiś w jednym z zagranicznych tu osiadłych konsulatów, za posiadanie fałszywego paszportu i odprowadzony do policji, siedział w ratuszu 3 miesiące nim go nakonisc sędzia śledczy wezwał do badania!... Czy myślicie że prokurator się w to wmięszał?! Niech Bóg broni, na co miał być tak niegrzecznym względem ober-policmajstra, lub sędziego! Czy policmajster zresztą wie o tem?.. Z pewnością nie, będąc zajęty badaniem pulsu miasta i codziennemi o jego stanie raportami Albedyńskiemu składanemi!.. Gniewa się nieraz nawet na policję swoją, jeśli przyjdzie doń ze skargą jaki znajomy generał lub czynownik mówiąc że go okradziono i złodziei nieznaleziono! Pisze wówczas na blankiecie rozkaz: „rozyskat' wo cato by to nie stało"... i zasypia ze spokojnem sumieniem!.. A łapacze dawno wiedzący, co się dzieje ze skradzioną rzeczą, śmieją się w pięści!.. Wyżsi zaś urzędnicy utrzymują, że poszkodowany sam się okradł!.. Tak utrzymywał raz pewien referent w policji, sam słyszałem. Co, czy nie piękna to instytucja, ta moskiewska policja w Warszawie?!

Rozpisałem się o tem, bo chciałem dać poznać waszym czytelnikom grunt, na którym żyjemy. Nieprzyjemnie to pisać o policji, ale jak trzeba to trzeba. Tyle co do obrazowania naszego położenia na dzisiaj, miejsca bowiem brak a kilka faktów z bieżącej chwili chciałbym zanotować jeszcze. Mianowicie, że przy otwarciu zeszłego tygodnia trzeciego rządowego teatru na na ulicy Daniłłowiczowskiej, cenzura nie pozwoliła grać starych komedyj kontuszowych i niekontuszowych wybranych według pierwotnego programu, ale rzeczy błahe bez znaczenia, że zgodnie z doniesieniem mojem w jednej z przeszłych korespondencyj, obecnie już posadę dyrektora kancelarji Albedyńskiego objął p. Rubców na miejsce p. Stamierowa, który pojechał do Lublina na gubernatora. Co zacz jest p. Rubców, pisałem. Że Moskale medytują w Petersburgu nad tem, czy kolej Warszawsko-Wiedeńską zrobić szeroko-kolejową, czy też koleje na prawym brzegu Wisły położone wązko kolejowemi? Idzie im o to, aby w razie wojny cały tabor cofnąć poza Brześć, rozporządzać nim według potrzeby i w razie cofania się módz jak najszybciej skoncentrować się na Pińszczyźnie osuszonej, jak donosiłem, z błot i bagien!

Że nakoniec umarł ks. biskup sandomierski Józef Juszyński. Pod koniec dni był to starzec zgrzybiały i zniedołężniały, otoczony na swoje i kościoła nieszczęście takimi ludźmi, jak oficjał Siapczyński, delegat poprzednio św. synodu w Petersburgu, jak kapelan Szubartowicz, regens seminarjum ks. Słabowski, ks. Urbański proboszcz radomski i im podobni! Ludzie ci robili wszystko co kazał gubernator Annuczyn, biskupa narażali na prywacje; gdy przyjechał do Radomia, kazali mu składać pierwszemu wizytę Annuczynowi z poniżeniem swej godności. W Mniszku, pod Szydłowcem, na odpuście czy poświęcenia kościoła, w czasie mszy, kazali biskupowi wstać na powitanie naczelnika straży ziemskiej, porucznika Michalenki; biskup tak się ich bał wobec łask, jakiemi ich Moskale obsypywali, że chciał wstać. Niedopuścił tego ks. Małanowicz proboszcz i kanonik, oraz nieboszczyk Bukowiecki z Korycisk. Do charakterystyki tych ludzi, sądzę, że dobrze posłuży następująca illustracja: Ks. Słabowski, były regens seminarjum a dziś proboszcz skaryszewski, denuncjował kleryków w r. 1878 przed Katzebuem telegraficznie o bunt polityczny! Dlaczego? Ponieważ klerycy opierali się niesprawiedliwemu wydaleniu ich kolegi B. S. Urbański, proboszcz radomski, będąc prefektem w szkole gimnazjalnej radomskiej, chciał sam wprowadzić w nauce katechizmu język moskiewski jako wykładowy. Młodzież trzeciej klasy przyjęła to wybuchem gorzkiego płaczu. Następnie próbował wprowadzić zwyczaj śpiewania nieszporów po polsku, aby następnie mógł ten język zastąpić moskiewskim. Oparł się temu dozór kościelny, choć złożony z ludzi prostych ale uczciwych i na tyle rozumnych, że się poznali na niebezpieczeństwie! Rozstrój dyecezji w ostatnich latach był okropny, zwłaszcza kiedy umarł ks. kanonik Bulińsk, człowiek uczciwy i uczony, umiejący nakazać ku sobie poszanowanie. Ks. Lubartowicz kapelan prowadził pieniądzmi starego biskupa, bez jego wiedzy obroty w spółce z żydami. Oto ludzie! Nieszczęśliwy biskup i nieszczęśliwa dyecezja!

Konstantynopol 30. listopada.

Pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania narodowego, myśl zbawczą dla całej prawdziwej Słowiańszczyzny na sztandarach swych oznajmującego, obchodziła wczoraj obecna tu Polonia uroczystem nabożeństwem w kościele Panny Marji na Pera, błagając Pana zastępów o skrócenie cierpień ojczyzny i przyszłą jej pomyślność. Wśród jarzącego światła i chorągwi narodowych jaśniał obraz Bogarodzicy Częstochowskiej, niegdyś do kaplicy ambasady naszej należący, a poważny śpiew „Boże coś Polskę" obił się o sklepienia świątyni pod austrjacką opieką będącej. Żaden z uczestników wiekopomnej walki nie uchybił narodowemu obowiązkowi; spadkobiercy ich z pod Miłosławia i Wrześni, z Węgier i krymskiej kampanii, Kobylanki i Kostangalii, a i młode tułacze pokolenie, chłopięta i dziewoje, wszystko to otaczało posiwiałych weteranów, których serce młodem zawsze pozostało. Mszę świętą celebrował ksiądz Szpreng, z zaboru pruskiego wygnaniec, a gorącą lubo krótką przemową wykazał dobitnie nietrwałość zaborów z przemocy pochodzących, miałkość rozumu pysznych, istnienie Machabejczyków pomiędzy nami, potęgę, jaką daje duch czystą wiarą ożywiony a gorącą miłością ojczyzny wsparty. Kończąc umacniał słuchających w wytrwałości, a zachęcał do solidarności braterskiej, jedynie zdolnej wytworzyć niezwyciężoną siłę, przed którą bramy piekielnych siepaczy w rumowiska rozsypać się muszą. W kościele zauważać można było obecność przychylnych sprawie naszej cudzoziemców i sióstr miłosierdzia francuskich, których macierzyńskiej przychylności nie jeden z naszych rodaków zdrowie i życie jest winien.

Nieprzyjaźne, wojenne czasy, zawiesiły były przez lat kilka obchód radośnej tej narodowej pamiątki, i zdawały się zapowiadać upadek ducha w wschodniej emigracji. Ale jak przed pięćdziesięciu laty, poświst kul przy warszawskim arsenale był harmonijną muzyką wolności i niepodległości dla wojowników narodowych, a poważne głosy polskich dział zaproszeniem mieszkańców zawsze dzielnej stolicy do ochoczego tańca z mongolską dzicza, — tak i tu trącona strana narodowych uczuć, zgromadziła z najodleglejszych przedmieść dziatwę Polski do domu bożego, przed tron królowej naszej, błagając stwórcę o szczęście Polski i namaszczenie stali naszej darem przyszłego zwycięstwa. A gdy urządzenie obchodu tego, a tem samem i wskrzeszenie uśpionego ducha, winniśmy głównie zachodom zacnego a sprawie narodowej zaszczytnie zasłużonego Wincentego Dobrowolskiego, uważamy za święty obowiązek gorliwość tę jego do wiadomości krajowców podać.

Telegramy zawiadomiły już was o zajęciu, po krótkiej utarczce z Albańczykami, miasta Dulcigna przez Derwisz baszę. Zaledwie wiadomość ta doszła do Porty, Asym basza przesłał w zeszły piątek (26. bm.) ambasadorom sześciu wielkich mocarstw notę, oświadczającą, iż Derwisz wezwał urzędownie rząd czarnogórski o zajęcie tego miasta, naznaczając termin do 28. bm. W razie jednak, gdyby odpowiednia konwencja nie mogła być do tego dnia podpisaną, Derwisz przedłuża termin ten o dwadzieścia godzin, poczem, jeżliby rząd książęcy nie dokonał zobowiązań na nim ciążących, to jest spisania konwencji i obsadzenia miasta, Porta wkładając nań całą odpowiedzialność, da rozkaz Derwiszowi opuszczenia Dulcigna wraz z wojskami poć jego rozporządzeniem się znajdującemi. Skutkiem tej noty, zaraz w sobotę (27.) zgromadzili się ambasadorowie u p. Hatafelda, gdzie baron Calice przedstawił telegram opiewający, że Czarnogórcy bez przeszkody zbliżyli się do Dulcigna, a p. Goschen inny, już o wejściu do tego miasta donoszący. Później nieco, ambasador austrjacki uprzedził swych kolegów, iż nowy telegram otrzymany przez niego potwierdza tę wiadomość, z wyjaśnieniem, iż Czarnogórcy o godzinie 1. w nocy miasto obsadzili. Musimy atoli dodać, iż Porta do godziny 9. wczoraj wieczorem nie odebrała od Derwisza baszy potwierdzającego tę wiadomość rapportu, co nie tylko rząd lecz i ciało dyplomatyczne zdziwieniem napełnia.

Tymczasem członkowie deputacji albańskiej tu przybyłej, a której Dżemil bej syn Elissa baszy jest prezydentem, nagle nadzwyczajnie milczącymi się stali. Zdają się być bardzo rozdrażnionymi, i mniej więcej gotowymi opuścić Konstantynopol. Misją ich było, nie tylko wyjednać u Porty nietykalność ich terrytorjum, lecz, jak mię zapowniają, wyjednać dla prowincji pewien stan samorządu, wykluczający zupełnie z administracji ich urzędników tureckiej narodowości.

Żądania te sformułowane zostały w pamiętnem zgromadzeniu w bliskości Debre, a Porta uważa je jako pochodzące z podszeptów pewnego interesowanego mocarstwa. Naruszenie ich ziemi, a obojętność, z jakiem żądania te przyjęte zostały, nie wróżą nic pomyślnego, i obawiać się bardzo wypada jakiegoś może niebacznego ruchu, mogącego Portę nabawić większego kłopotu aniżeli sprawa grecka. Zresztą, roztropność mi nakazuje, nie wyprzedzać wypadków, nie przywiązywać stanowczej wagi do wyrazów wyrzeczonych w gorączce rozżalenia, wywołanego naruszeniem całości ich ojczyzny.

Teatr.

(*b.*) Panna Morzkowska, pomimo niedyspozycji, odśpiewała wczoraj partję Małgorzaty w „Fauście" ku powszechnemu zadowoleniu. Głos jej czysty, o obszernej skali i sile dramatycznej nadaje się wybornie do partyj tego rodzaju. Publiczność nie szczędziła jej oznak zadowolenia, które powinne zachęcić młodą śpiewaczkę do dalszej pracy. Piękna artystyczna przyszłość jej się uśmiecha. Panna M. odśpiewała całą partję zupełnie poprawnie podług wymagań kompozytora; wyższy rejestr ma prześliczny, czysty, dźwięczny i równy, w niższych tonach głos jej wydaje się nam zanato otwarty. Nie brakło jej dramatycznego kolorytu, a w ustępach lirycznych głębszego uczucia. Szczególnie podnieść musimy wyborne jej piano, którego używa ze smakiem, tudzież bardzo dobrze wykonane *decrescenda*. Nie zgodzilibyśmy się tylko na zanadto długie wytrzymywanie fermat, co nie zawsze jest stosownem. Gra jej nie miała dostatecznego wyrazu i zaokrąglenia, choć nie brakło w niej szczegółów dobrze pomyślanych. Przypisać to należy tremie, która była widoczną, a która bynajmniej nie świadczy na jej niekorzyć, dowodzi ona bowiem poszanowania sztuki, a w młodej artystce jest daleko więcej rokującem zjawiskiem, aniżeli przesadna pewność siebie.

Trochę więcej oswojenia się z publicznością, a braki te zniknąć muszą. P. Raverta jako Faust tak pod względem śpiewu, jak i gry był skończonym artystą, a wczorajszy jego występ był jednym wielkim sukcesem. Szczególnie podziwiać należy lekkość, z jaką wyborny ten artysta śpiewa we wszystkich pozycjach, bądź to nizkich, bądź wysokich. Najtrudniejsze, najbardziej męczące interwalle zdają się nie przedstawiać dla niego żadnych trudności. Zawsze u niego jednaka pewność intonacji, jednaka siła i ekspresja. Wielką arją przed domkiem Małgorzaty, w akcie drugim, wywołał między publicznością prawdziwy entuzjazm, a wysokie *do*, które wziął falsetem prawie nie różniło się co do dźwięku od głosu piersiowego. Takie przejście z głosu piersiowego do falsetu świadczy najwymowniej o nieposiedniej szkole p. Raverty.

Śpiew i gra p. Alziny (Mefi.to) wywołały między inteligentną publicznością wręcz przeciwne zdania. Jedni nie szczędzili mu pochwał, drudzy wszystko potępiali. Jak zwykle tak i tym razem prawda leży w pośrodku. P. Alzina traktował swą partję w sposób odmienny, aniżeli śpiewacy, którzy dotychczas u nas partję tę śpiewali. Miał w sobie za mało pierwiastku demonicznego, był za lekkim, a w niektórych miejscach nawet komicznym djablikiem, ale nie owym groźnym choć szyderskim Mefistem, który za cenę duszy daje skosztować życia tak wielkiemu, jak Faust, myślicielowi. Włosi tak pojmują Mefista, pojmowanie to jednak jest powierzchowne, nieusprawiedliwione. Z takim figlarnym zatatankiem wątpimy, czyby Faust nawet chciał rozmawiać. Co do śpiewu, musimy zrobić p. Alzinie uwagę, że w operze nie można recitatiwów traktować w ten sposób, jak to wczoraj czynił. Recitatiwów w takiej operze jak „Faust" nie wolno m ó w i ć, ze szkodą intonacji, ale trzeba je tak samo ś p i e w a ć, jakby najspanialszą arję. Partycja takiego „Fausta" powinna być dla śpiewaka ewangelią, w której nie wolno opuścić, ani „zamazać" ani jednej nuty, bo to grzech przeciw sztuce. Oto ujemne strony wczorajszego występu pana Alziny. W ustępach, w których trzeba było rozwinąć cały zasób głosu i szkoły, śpiewał p. A. wcale dobrze. Dobrze wypadło *rondo* w drugiej odsłonie, kwartet w trzeciej, pięknie poszła serenada, arja na cmentarzu i finał opery. W tych numerach nowo zaangażowany nasz basista zadowolił publiczność i zbierał grzmiące oklaski. A są to ustępy, na które kompozytor położył główną wagę.

Zatarły one w znacznej części błędy, o których powyżej wspomnieliśmy i uspokoiły głosy nieprzyjazne. Jeżeli p. Alzina śpiewając po raz drugi Mefista, potrafi zużytkować na swą korzyść nasze uwagi, ręczymy mu za sukces daleko większy, aniżeli odniósł dnia wczorajszego.

Pani Skalska (Siebel) niewielką swą partję odśpiewała z efektem. Za popisową arję „Kwiatki, wyjawcie jej", wywołano ją kilkakrotnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. grudnia

* Wczoraj około godziny 7. wieczorem zaczął lekko pruszyć śnieg. W nocy zerwała się wielka burza. Dziś mamy niebo powleczone chmurami, które przecierają się zwolna. Nad ranem znowu pruszył śnieg. Termometr wskazuje + 2° C. Wiatr północny.

* Rada m. Lwowa na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie natychmiastową przesyłkę zł. 500 dla dotkniętych trzęsieniem ziemi mieszkańców Zagrzebia. Że zaś tutejsze kasyno wojskowe urządza na ten sam cel koncert w teatrze w dniu 11. bm., Rada zezwoliła na przyczynienie się do pokrycia kosztów tego koncertu kwotą zł. 50, z warunkiem, że uzyskany dochód równiej prezydjum Magistratu przede do Zagrzebia.

* Komitet balu szlacheckiego urządzonego d. 13. września 1880 na cześć cesarza, złożył kwotę 900 zł. dla ubogich miasta Lwowa, a to do wolnego rozporządzenia prezydenta miasta Lwowa. Za ten dar szczodry składa prezydent komitetowi uprzejme podziękowanie.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 4. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. L. Wierzbicki o sygnałach interkomunikacyjnych przy pociągach kolejowych. 3. Wnioski.

* Kwestja jazdy powozami na Wysokim Zamku, która od kilku tygodni żywo zajmowała umysły niemal wszystkich Lwowian a w pierwszym rzędzie pp. radnych miasta, po długiej i ściętej walce, skończyła się wreszcie wczoraj uchwałą negatywną, to jest, zamykającą wstęp na Wysoki Zamek wszystkim szukającym tam wytchnienia nie tylko dla płuc ale i dla spracowanych nóg swoich, czyli krócej mówiąc: piechota pobiła jazdę. Szczegółowego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia nie podajemy, gdyż pp. mowcy walczyli temi samemi argumentami, które już podnoszone były na zeszłoczwartkowem posiedzeniu — jak dalece jednak sprawa Wysokiego Zamku zainteresowała publiczność, świadczy fakt, że wczoraj, po raz pierwszy w obecnej kadencji Rady miejskiej, obie galerje sali ratuszowej były przepełnione. Galerja lewa przysłuchiwała się rozprawom w głębokiem milczeniu, ale galerja prawa tak była pochopną do oklasków i brawa, że dzwonek przewodniczącego kilkakrotnie zmuszony był przywoływać ją do porządku.

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Kawior i klej rybi.

Że kawior jest ikrą jesiotrów, wie to każdy, ale nie każdemu jest znane życie owych cennych ryb, które mieszkańcom trudniącym się połowem jesiotrów oraz przyrządzaniem i handlem kawioru znaczny przynoszą dochód. Dlatego chcemy pokrótce dać najpierw ogólny przegląd jesiotrów, a potem szczegółowo w krótkości każdy omówić gatunek.

Wszystkie jesiotry mają kościec chrząstkowaty, ciało wydłużone, wrzecionowate, skórę chropawą okrytą pięcioma szeregami tarczek kościanych szkliwem powleczonych. Głowa nieco spłaszczona i wydłużona niby w ryjek, u spodu którego znajdują się 4 wisiorki. Gęba również jest u spodu bezzębna wysuwalna i miękkiemi wargami otoczona. Oczy mają małe okrągłe z żółtą tęczą, otwory skrzelowe duże a płetwy należycie wykształcone tylko ogonowa jest nierówno połówkową.

Jesiotry są rybami morskiemi, tylko na wiosnę w czasie tarła ciągną w rzeki. Wszystkie gatunki jesiotrów prowadzą prawie jednakowe życie, lubią rzeki muliste i żyją bądź roślinami wodnemi bądź też rybami mniejszemi i innemi zwierzętami wodnemi.

Zamieszkują one z wyjątkiem jesiotra zwyczajnego głównie morza Wschodnie i przynoszą tamtejszym mieszkańcom znaczne korzyści, dają bowiem smaczne mięso, dla którego ryby te zamarzłe w zimie rozsyłają po całej Rosji lub też solą je, suszą albo wędzą i tak sprzedają. Także dostarczają one ikrę, którą oczyszczoną i nasoloną w beczkach rozsyłają pod nazwą kawioru, a z pęcherza ich robią karuk rybi. Główny połów jesiotrów odbywa się na Wołdze w styczniu, a w ogóle dostarcza sama Moskwa około 4 milionów funtów jesiotrów i 800.000 fut. kawioru rocznie.

Z jesiotrów najważniejsze są jesiotr zwyczajny czyli bałtycki (Acipenser sturio) wyz czyli białuga (Acip. Hubo), sewrjuga (Ast-llatus) i czeczuga czyli sterlet (A. ruthenus)

Jesiotr zwyczajny dochodzi do 2 mt. długości a 250 klg. wagi. Ma ciało z wierzchu modrawo szare z brunatnemi kropkami, spód zaś biały. Ryjek i wisiorki ze wszystkich gatunków ma najwięcej wydłużone, skórę bardzo szorstką a kościane tarczki są kolczaste. Zamieszkuje on morze Północne i Bałtyckie. To też na wiosnę wchodzi głównie w Ren, Elbę do Magdeburga, w Wezerę do Hameln i u nas w Wisłę, a ztąd nawet do Sanu, gdzie najdalej dochodzi po za Przemyśl niedaleko Krasiczyna. Niekiedy jest on tu bardzo liczny a ludzie nieznający sposobu życia tych ryb opowiadają, iż one przybywają na tarło do pewnego kamienia stojącego przy brzegu. Na wyjaśnienie tego przesądu dodam, że koło tego kamienia niedaleko „Podskala" znajduje się głębia, więc nie dziw, że tam ryby te ogromne podczas swej wędrówki kryją się. Tarło odbywają one w kwietniu lub maju, a w Przemyślu łowią je jeszcze w czerwcu około św. Jana. Samica zawiera w sobie do 200 funtów ikry wielkości siemienia. Jeżeli pięć jaj takich ważą gran, to na 200 fut. przypadnie 6 milionów jaj. Leuwenhoek uważa liczbę tę jeszcze za małą. Jaja nie są barwy jednostajnej, są one bądź białe bądź szare lub pstre a oczyszczone i solone sprzedają się jako cenny kawior. Bardzo cenny jest kawior biały. Krom kawioru, którego jedna ryba 8—12 beczułek dostarcza mamy z jesiotra jeszcze białe tłuste mięso, którego smak zmienia się według pożywienia i miejsca dłuższego pobytu. Zwyczajnie ma mieć smak cielęciny a Vogt powiada, że mięso to czuć tranem; zresztą mięso samców ma być smaczniejsze a grzbiet chrząstkowaty uchodzi we Włoszech za przysmak. Im dłużej bawi jesiotr w wodach słodkich, tem smaczniejsze staje się mięso. Starzy Rzymianie poważali bardzo jesiotra mięso i dlatego, gdy jesiotra dawano u nich na stół, występywała w towarzystwie muzyki cała służba wesoła z wieńcami na głowie.

Rzadko łowią jesiotra na otwartem morzu, najwięcej przy ujściu rzek zapomocą sieci i włoków. W Norwegii łowią go przyrządami, podobnemi do harpunów. Najwięcej łowią go podczas wędrówek w Renie, Elbie, Wezerze, Wiśle i Sanie.

Większy od jesiotra bałtyckiego jest wyz. Długość jego ciała dochodzi do 4½ metra, a ciężar do 500 kilgr. Głowa z ryjkiem i wisiorki są krótkie, skóra gładka, a kościane tarczki są tępe. Wyz zamieszkuje najliczniej w morzu Czarnem i Kaspijskiem. Trze się w marcu lub kwietniu, i idzie do Dunaju, Wołgi i innych większych rzek. Wiele z nich wyszukuje jesienią głębie, gdzie też zimują. Jesiotr ten jest bardzo żarłoczny, połyka krom mnóstwa ryb także rośliny wodne. Łowią go szczególnie nad Wołgą i Jaik, używając do tego rozmaitych przyrządów jak wędki, sieci i t. p., a za ponętę dają mu podlejsze ryby. Złowionemu wyzowi ucina się głowa, a ciało rozpruwa się aż do płetwy ogonowej — potem wyjmuje się ikra, pęcherz pławny i grzbiet chrząstkowaty. Inne części, jak żołądek i jelita wyrzucają. Mięso miękie i białe, dlaczego też Moskale bielugą zowią, służy bądź świeże lub solone, bądź też suszone tysiącom ludzi za pokarm, chociaż jest mniej smacznem od poprzedzającego gatunku. Tłuszczu używają do świecenia lub do zaprawy potraw. Iskra daje kawior, a grzbiet chrząstkowaty i pęcherz pławny (*ichtyokola*) dają klej rybi. Ten robi się w następujący sposób. Po wyjęciu pęcherza oczyszcza się go ze krwi, rozpruwa się wzdłuż, i ściąga się z niego zewnętrzna błona. Potem bierze się w płótno i ugniata się rękami na ciasto. Nareszcie wyciąga się w tabliczki, i na sznureczkach się suszy. Najlepszy klej rybi jest biały, przeświecający i bez zapachu, przedstawia ciało suche, galaretowate, które w wodzie i wyskoku łatwo się rozpuszcza. Zmieszany z kandyzowanym cukrem daje klej używany na pomady do ust, a z wódką daje kit do porcelany i szkła.

Dawniej używano pęcherza rybiego w lecznictwie, dziś służy tylko na plasterki angielskie. Używa się go także do laków, do klarowania barw, win i innych płynów. Służy także do klejenia skrzypców i innych instrumentów, a jedwabnym materjom nadaje sztywność i piękny połysk. Wyrabiają też z niego giętkie obrazki świętych. Podlejszy gatunek karuku rybiego wygotowuje się z płetw i innych części ciał. Także czeczuga i sam dostarczają tego artykułu tylko w małej ilości. Jeden wyz daje $^{1}/_{10}$ funta kleju, a z Moskwy w ogóle wywożą rybiego karuku za 100.000 rubli i więcej. Dla wielkiego pokupu zaczęto artykuł ten również w Ameryce produkować na wielką skalę.

Sewrjuga odznacza się ciałem smukłem, długim pyszczkiem ryjkowatem i tarczkami gwiazdkowatemi, dochodzi ledwo 1 metra długości i 15—20 klgr. wagi. Mięso jego jest bardzo smaczne, mniej zaś jego kawior.

Najszlachetniejszym gatunkiem z jesiotrów jest czeczuga, równająca się co do ceny prawie łososiowi. Dorasta ona tylko do 19 ctm. i bywa niekiedy 10 klgr. ciężka. Żyje w morzu Kaspijskiem i Czarnem, zkąd wchodzi na tarło do Dunaju i Dniestru. Dla delikatnego i smacznego mięsa jest ryba ta nietylko w Moskwie ale i za granicą wszędzie poszukiwaną. Najlepsza czeczuga ma wewnętrzną skórę ciała żółtą a okazy pochodzące z rzeki syboryjskiej Komy, mają pod względem dobroci o wiele lepsze niż z Wołgi. Iskrę składa czeczuga w maju lub w czerwcu i ciągnie potem w rzeki, gdzie długi czas tu po głębiach przebywa. Ikra z tej ryby jest najcenniejszą a dla przedniego smaku jadają ją tylko na stołach dworskich i wielkich magnatów. W handlu nazywa się regalem. Dla tych rzadkich przymiotów zapuścił ją Fryderyk I., król szwecki w jeziorach szweckich, a Fryderyk II. sprowadził ją do Prus i zarybił nią jezioro Madui. W nowszych czasach puszczono też ją do jeziora Ladoga. Ponieważ przychodzi też do nas z morza Czarnego Dniestrem, zostaje dla mięsa często wyławianą i stosunkowo tanio sprzedawaną. Kosztuje u nas 1 do 2 złr., w Petersburgu zaś płacą zwykle za okaz średniej wielkości 2 ruble. Mając tak cenną rybę w naszych wodach, czyż nie godzi się, aby ją wzięto w lepszą niż dotąd opiekę.

Czyż nie możnaby postarać się u nas o pomnożenie tej ryby, która krom mięsa przedniego dostarczałaby nam kawioru? Będzie to zapewne rzeczą przyszłego zakładu rybnego, który kiedyś zapewne choćby mały na wzór węgierskiego lub innych krajów koronnych równocześnie z ustawą rybacką wejdzie u nas w życie!

L. W.

* Wczorajszej nocy, kiedy nad miastem szalała okropna burza, w kilka minut po 10. ukazała się na widnokręgu od strony północno-wschodniej wielka łuna, zwiastująca wybuch pożaru — w Krzywczycach. Pożar wszczął się w budynkach dworskich, które wraz z krescencją i dobytkiem zgorzały do szczętu; przy silnym wietrze rozszerzył się rozpasany żywioł szybko i na przyległe domostwa i chaty, tak że pochłonął w nocy tej 50 zabudowań chłopskich. Na miejsce pożaru przybyło 15 członków straży ochotniczej lwowskiej, i nieśli ratunek dotkniętym straszną klęską. Odszczególniło się kilku z nich, wydobywszy z płomieni ogarniających walącą się już chatę, maleńkie niemowlę w kołysce, przyczem jeden z strażaków omal życiem nie przypłacił. — Straszliwe ogniska dotlały dziś rano około godziny 9., a w zgliszczach straciło całe mienie przeszło dwadzieścia rodzin wieśniaczych, które pozostały bez przytułku i kawałka chleba. Dla tych nieszczęśliwych otwieramy składkę publiczną, i chyba nie potrzebujemy odzywać się do ofiarności mieszkańców naszego miasta, która spieszy w pomoc w każdem nieszczęściu, a to nieszczęście aż nadto przemawia za siebie. Datki dla pogorzelców krzywczyckich przyjmuje administracja *Gazety Narodowej*.

* Słynny rytownik warszawski H. Redlich, artysta pierwszorzędny, opuszcza ojczyznę i przenosi się stale do Paryża, gdzie spodziewa się znaleść i znajdzie zapewne szersze działanie dla znakomitego swego rylca. Przykro pomyśleć, a jednak tak jest rzeczywiście, nie doszliśmy jeszcze do tego, abyśmy mogli utrzymać sami prawdziwy talent.

* Czytamy w *Czasie*: „Dowiadujemy się od osoby kompetentnej, że kwartet Kamila Saint-Saensa... należy do arcydzieł nowoczesnej muzyki.“ Zaiste nie ma czego zazdrościć redakcji szanownej krakowskiej koleżanki, że musi dopiero wysełać reporterów na wszystkie strony miasta, aby się od kompetentnych ludzi dowiedzieć, co warte są utwory Saint-Saensa.

* Lekarz sztabowy dr. Rudolf Trzebitzky, przeniesiony został ze Lwowa do Josefstadtu jako kierownik szpitala, a lekarz sztabowy dr. Wincenty Blaschke z komendy rezerwy pułku piesz. nr. 58 do szpitala garnizonowego w Budapeszcie.

* W Szczakowy została otwartą dnia 1. grudnia b. r. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* W poniedziałek dnia 29. listopada b. r. odbyło się IVte posiedzenie Izby inżynierskiej we Lwowie, na którem załatwione zostały następujące sprawy: Uchwalono co do wynagrodzenia za prace i czynności techniczne przyjąć tak dla budowli architektonicznych jakoteż pomiarów i planów geometrycznych taryfę ustanowioną i przyjętą przez Izbę inżynierską czeską; i rozesłać takowe po wydrukowaniu wraz z listą wszystkich inżynierów, architektów i geometrów cywilnych z upoważnieniem rządowem w król. Galicji i W. ks. Krakowskiem urzędową siedzibę swoją mających, wszystkim sądom obwodowym i powiatowym, władzom politycznym i autonomicznym, instytucjom finansowym w kraju, tudzież Izbom adwokackim i notarjalnym. Uchwalono prosić rząd krajowy o podanie do wiadomości Izby taryfy wynagrodzenia dla cywilnych techników, jeżeli takowi w myśl ustawy z roku 1860 przez władze rządowe czasowo zatrudnieni bywają.

Delegacja Stowarzyszenia, która z 8 członków złożoną była, przedkłada sprawozdanie z odbytego we wrześniu b. r. Igo kongresu wszystkich techników austrjackich w Wiedniu, który powiódł się świetnie i zaszczytnie spełnił swoje zadanie, albowiem wzięli udział delegaci wszystkich korporacyj i instytucyj technicznych Austrji bez wyjątku i rezolucja powzięta zapadła znakomitą większością głosów przy niezakłóconej podczas obrad harmonii co do środków i celów ogólnych, a mianowicie wywołała ogólne zadowolenie powzięta uchwała orzekająca o pożyteczności i doniosłości instytucji „cywilnych techników z upoważnieniem rządowem“ witająca z radością dotychczasowy rozwój tejże. Dalej sprawozdanie podnosi dobre przyjęcie jakiego doznała delegacja polska składająca się z delegatów Stowarzyszenia inżynierów, architektów i geometrów Galicji, jakoteż z delegatów Towarzystwa politechnicznego lwowskiego i krakowskiego ze strony członków zjazdu kongresowego, co przypisać należy również tej okoliczności, że inicjatywa kongresu techników austrjackich wyszła od Towarzystwa politechn. lwowskiego, również solidarnemu i taktownemu postępowaniu delegatów polskich, którzy najbardziej wyczerpujące opracowanie kwestyj obradować się mających przygotowali. Po zakończeniu sprawozdania Izba uchwaliła wystosować odezwę do tych 8 cywilnych techników z upow. rządowem, będących członkami stałej delegacji kongresu w Wiedniu, ażeby w pierwszej linii popierali interesa instytucji, do której należą i starali się wyjednać pomyślne załatwienie licznych podań wniesionych do władz rządowych w interesie instytucji. Dalej uchwaliła Izba wystosować pisemne podziękowanie Towarzystwu politechnicznemu lwowskiemu za podjęcie inicjatywy w sprawie kongresu, tudzież p. Schmidtowi budowniczemu tumu św. Szczepana w Wiedniu za taktowne i bezstronne przewodnictwo obrad kongresu oraz uprzejme przyjęcie delegatów. W końcu powzięto uchwałę zwołania dorocznego walnego zgromadzenia cyw. techników na dzień 14. marca 1881 r.

* Znana nasza pianistka, p. Majewska, dawała w tych dniach koncert w Warszawie, uwieńczony wielkiem powodzeniem. Oto co o jej grze pisze *Kurjer Codzienny*: „Gra na fortepianie panny Marji Majewskiej podobała się bardzo. I nie mogło być inaczej. Gra to bogata zaletami wysoko posuniętej techniki, wkraczająca śmiało w sferę artyzmu i względnie do młodego jeszcze wieku wirtuozki, dostatecznej siły. Czas zrobi swoje, i nada potęgę i dojrzałość. Nie były przesadzonemi pochwały pism zagranicznych, wskazujących rodaczkę naszą w niedalekiej przyszłości, jako następczynię słynnej Zofii Menther. Dziś kto odważa się zasiąść do fortepianu publicznie, musi dużo umieć. Panna Majewska bardzo wiele się już nauczyła; talent to wybitny i pięknie się rozwijający.“

* Umarli dnia 1. grudnia: W i n d y g a Roman, członek towarzystwa weteranów wojskowych, lat 41; S o t s c h e k Antonina, wdowa po kupcu, lat 46 — dnia 2. grudnia: A d a m Wilhelm, kupiec, lat 32.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 2. grudnia. Skradziono panu J. K. z pomieszkania l. 5. przy ulicy Kotlarskiej złoty zegarek remontoir w podwójnej kopercie z złotym łańcuszkiem ogniwkowej roboty; panu L. G. ze strychu l. 3 ulica Sieniawszczyzna bieliznę; panu W. G. skórzany kuferek, w którym się znajdowała suknia damska welwetowa, kołnierz i zarękawek piżmakowy, płaszcz damski i damski kapelusz aksamitny.

Złożono w policji przekaz pocztowy na 3 zł. z adresem J. Dunikowski we Lwowie i bronzowy parasol jedwabny i czarną hebanową laskę pozostawione w dorożce l. 246 I. kl.; znalezioną na ulicy kartkę zakładu zastawniczego nr. 62.663 na zastawiony za 5 zł. srebrny zegarek.

* *

— **Kołomyja** 29. listopada. Dnia dzisiejszego o godz. 10. zrana odbyło się w kościele żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1830 i 31 bohaterów. Wszystkie warstwy społeczeństwa (z wyjątkiem tej, która w podobnych uroczystościach udziału brać nie może) przepełniły dom Boży by się w cichości lecz szczerze pomodlić za dusze poległych a zarazem uprosić u Stwórcy zdrowia i życia dla pozostałych jeszcze z tych lat weteranów.

Klasa mieszczańska, a mianowicie rękodzielnicza przyczyniła się głównie do uświęcenia dnia tego, albowiem nietylko majstrowie, ale czeladnicy, terminatorzy i słudzy spieszyli w zawody, by zanieść do Pana Zastępów gorące modły za dusze poległych i oddać należny hołd pozostałym.

Wieczorem zgromadziło się bardzo liczne towarzystwo obywateli miasta Kołomyi w sali ratuszowej dla uczczenia weteranów z lat 1830 i 31, lecz zastęp weteranów był bardzo mały, składał się bowiem tylko z dwóch a to pp. Biskupskiego i Piątkowskiego, reszta bowiem, chcąc się prawdopodobnie zejść choć jeszcze raz w życiu z towarzyszami broni, odjechała do Lwowa.

Ogólne powstanie z miejsc oznajmiło przybycie wymienionych dwóch weteranów, a po złożeniu im szczerych życzeń i oddania hołdu ucałowaniem ich ramion, wprowadzono ich na trybunę poczem kolejno opowiadając nam przygody i inne dotąd nieznane fakta z lat 1830 i 31, których naocznymi i czynnymi byli świadkami, zabierali głos pp. profesorowie i obywatele miasta a różnemi chwili uroczystej bardzo odpowiednemi odczytami, mowami i deklamacjami urozmaicili tę uroczystość. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ przystąpiono do spożycia skromnej uczty przeplatanej mówkami, życzeniami i toastami na cześć jubilatów i życzeniami lepszej doli dla narodu.

Dzwon kościelny oznajmiający zbliżanie się poranku, rozprószył biesiadników a wzajemne braterskie uściśnienia dłoni utwierdzają w nas wiarę i dodają siły do urzeczywistnienia zamiarów narodowych.

Niechcąc was niecierpliwić, donoszę, że prawie o tej samej godzinie odprawiali Rusini nabożeństwo w cerkwi za duszę cesarza Józefa II. Wojskowi w paradzie i niektórzy z p. urzędników zapełnili cerkiew, zaś szumnemi plakatami ogłoszono na wieczór odczyty i przedstawienie amatorskie pod tytułem: „Cesarz Józef II.“ w „jewrejskim kasynie“ (tak było na afiszu).

Sądzimy, że pp. izraelici dostrzegłszy taki chrzest ich kasyna t. j. na kasyno „jewrejskie“ byli by im pewnie nie odstąpili sali, obecnie prawdopodobnie upomną się o tę zniewagę.

Dodać także muszę, że na afiszach drukowano 19/29 padołysta“. 29. listopad według naszego kalendarza, nie jest 19. „padołystem“ według kalendarza greckiego; zachodzi więc podejrzenie, czy szanowni Rusini pod płaszczykiem cesarza Józefa II. nie obchodzili jakiej innej uroczystości, przypadającej według ich kalendarza na 19. listopada.

O szczegółach przez nich obchodzonej uroczystości i wieczorku, nie jestem w stanie wam donieść, gdyż jak powiedziałem, dzionek rozłączył nas po uczcie braterskiej, natomiast bardzo pocieszającą dzielę się z wami wiadomością, że w sercach prawych braci Rusinów nie tylko nie zatarło się bratnie współczucie, lecz że nie mogli przenieść na swem sercu bolu łączącego nas z uroczystością 29. listopada. Najpoważniejsi, najmajętniejsi i ogólnie szanowani obywatele kołomyjscy obrządku greckiego wraz z żonami i dziećmi uczestniczyli w obrzędzie kościelnym jakoteż wieczór wzięli udział w naszej uroczystości, co się bardzo wiele przyczyniło do uświęcenia dnia tego.

Oprócz więc wyrazów dziękczynnych i toastów spełnionych za ich zdrowie i powodzenie, widzę się być spowodowany podziękować im publicznie za wzięcie udziału w naszej uroczystości i za okazane nam bratnie współczucie.

Cześć Wam kochani bracia Rusini, a jeśliby za Waszym przykładem poszli i inni, w takim razie ustałyby wszelkie przez wrogi nam żywioł podsycane niesnaski.

Uroczystość listopadowa miała jednak i smutną stronę. Żaden z panów właścicieli dóbr ziemskich, nie wziął udziału w naszej skromnej uczcie. Czy może między sobą w kółko się związali i dzień ten osobno święcili? Niewiadomo.

Z braci mojżeszowego wyznania również nie było nikogo, widocznie, że ich nasze sprawy narodowe nie wiele obchodzą!!!

Jeden tylko dr. Trachtenberg był nieodstępnym towarzyszem naszych uczuć, lecz rozumie się nie jako reprezentant żydów, tylko jako burmistrz.

— **Z Pilicy** w Królestwie donoszą, że umarł tam w tych dniach stolarz Pachelski, liczący 102 lat wieku, żołnierz jeszcze z czasów Kościuszki. Jest tam jeszcze drugi mieszczanin, niejaki Soloniecki, 105-letni staruszek, który atoli pomimo dość zasobnego uposażenia dzieci własnych i szpitala przytułku posiadającego fundusze, chodzi po proszonym chlebie.

— **„Times“ i żydzi.** Na giełdzie berlińskiej kursuje niezły dowcip. Znajdują tam bardzo naturalnem, że *Times* londyński narzuca się na obrońcę żydów, skoro już nazwa jego czytana na sposób żydowski od prawej ku lewej, sama przez się upoważnia go do tego bo brzmi: „S e m i t.“

— **Rzecz niecodzienna.** Znana dramatyczna artystka wiedeńska Geistinger, nabyła przed swoim wyjazdem do Ameryki, dokąd się w artystyczną podróż wybiera, majątek tabularny Rastenfeld w Karyntji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. paździer. z. r. u 3038 stron 902.864 złr. 40 ct., w miesiącu listopadzie włożyło 240 stron 33.078 złr. 23 ct.; wyjęło zaś: 192 stron 25.654 złr. 43 ct.; przybyło zatem 7.423 złr. 80 ct.

Stan wkładek z dniem 30. listopada wynosi u 3060 stron 909.788 złr. 20 ct.

Lwów dnia 3. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 10·— do 10·80 zł., — żyto od 9·50 do 10·25 zł. — jęczmień od 6·25 do 7·25 zł., — owies od 6·— do 6·75 zł., — hreczka od 6·75 do 7·15 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·50 do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·25 zł., — proso od 6·— do 6·25 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·50 do 10·50 zł., — groch pastewny od 6·— do 8·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·— do 12·— zł., — bobik od 7·50 do 8·— zł., — wyka od 5·— do 6·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 20 do 52·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 16·— do 18·— zł., — anyż mos. od 35·— do 37·— zł., anyż płaski od 36·— do 38·— zł., — kminek od 22·— do 26·50 zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·25 zł., do 11·75 zł., rzepak letni od 10·70 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·50 do 11·— zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·— zł., lniane od 9·70 do 10·40 zł., — nasienie lniane od 11·50 do 12·25 zł.— nasienie konopne od 6·75 do 7·10 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 45 do 60 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30·12 do 31·25 zł.; na grudzień 29·75 do 30 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pester Lloyd dzisiejszy otrzymał taki półurzędowy komunikat: „Między mocarstwami toczą się teraz żywe rokowania nad osnową międzynarodowego dokumentu, który ma być dodany do traktatu berlińskiego z powodu, że art. 29. tego traktatu, postanawiający wydanie Czarnogórze Gusinię i Plawe, został zmodyfikowany przez odstąpienie Dulcigna w miejsce rzeczonych powiatów. W owym więc dokumencie wymienione być muszą tesame gwarancje, jakie przyjęła na siebie Austrja w sprawie bronienia mahometan, przechodzących pod panowanie Czarnogóry. Zresztą Austrja znalazła już sposobność przypomnienia o tych gwarancjach ks. Nikicie, a ten nie omieszkał natychmiast odpowiedzieć, że ma je na oku i miejscowej ludności pozostawia odpowiedni wpływ na ustrój władz lokalnych.

* *

Paryż d. 2. grudnia. W senacie podczas debaty nad budżetem ministerjum wojny, odpowiadając na interpelacje, minister wojny oświadcza, iż złożył z urzędu kilku oficerów armii terytorjalnej dlatego, że nie może pozwolić na to, aby ludzie, którzy chcą obalić rzeczpospolitę, zajmowali w niej wybitne stanowiska. Używał zaś armii do przeprowadzania dekretów marcowych, albowiem rzecz szła o wykonanie istniejących i obowiązujących ustaw.

W Izbie debata nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Ożywiona rozprawa wywołana została interpelacją Delafossa co do polityki zagranicznej rządu, przyczem kilku mówców silnie rząd zaatakowało. Odpowiadając na ich zaczepki, minister spraw zewnętrznych oświadcza, że demonstracja flot miała charakter czysto moralnej manifestacji. Francja była zawsze przeciwną użyciu przemocy. Zdaniem ministra, koncert europejski, w którym i Francja bierze udział, jest najlepszą rękojmią pokoju. Europa wpływa na Grecję, aby się nie wdawała w wojnę. Kongres berliński wyznaczył Europie rolę pośrednika między Turcją a Grecją i z roli tej Europa wyjść nie ma wcale zamiaru.

W końcu Izba przyjęła 307 głosami przeciw 107 porządek dzienny przychylny rządowi.

Petersburg d. 2. grudnia. Wiadomość o odkryciu tajnej drukarni w Charkowie sprawdza się. Natomiast pogłoska o odkryciu południowo-rosyjskiej (ruskiej) drukarni rewolucyjnej w Kijowie jest mylną.

Wiedeń d. 2. grudnia. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad opodatkowaniem szynków wódczanych. Wniesiono wiele poprawek, żądających zupełnego lub częściowego uwolnienia restauracyj, kawiarń i gospód od tego podatku. Wniosek o odesłanie tych poprawek do komisji odrzucono w imiennem głosowaniu 154 głosami przeciw 130. Przyjęto zaś wniosek Neumayera, aby restauracje, kawiarnie i gospody nie połowę, ale tylko trzecią część tego podatku płaciły.

Minister skarbu wnosi projekt dalszego poboru podatków do końca marca 1881 i wypuszczenia renty papierowej za 14 i pół mil. złr. (więc nie kosztownej złotej renty; p. r.) — Obratschaj interpeluje, jak stoją rokowania z Prusami względem regulacji rzeki Odry.

Wiedeń d. 3. grudnia. (Pryw.) Minister Ziemiałkowski na własną prośbę otrzymał baronostwo. — W sprawie marszałkowskiej Taaffe, Potocki, Wodzicki, Grocholski i Zaleski przez trzy godziny wspólnie się naradzali. Rozbierane były kandydatury różnych osobistości, jak Badeni, Bartmański, Baum, Czartoryscy Jerzy i Konstanty, Pietruski, Jan Tarnowski z Chorzelowa, Wodziccy Henryk i Kazimierz, Zaleski — ale nie zdecydowano się na żadnego. Namiestnik odjechał z zamiarem proponowania laski marszałkowskiej znowu hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w piątek dnia 3. grudnia 1880.

SZKLANKA WODY

Komedja w 5 aktach z franc. Eug. Scribego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 4. grudnia 1880.

BOCCACCIO

Komiczna opera w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka Fr. Souppego. — Kapelmistrz p. Fr. Słomkowski.

Przyjechali dnia 3. grudnia 1880.

HOTEL ŻORŻA: A. Jędrzejowicz z Zaczernia. A. Wartereslewicz z Szwejkowa.

HOTEL LANGA: Dr. K. Marmarosz z Kołomyi. F. Smetler i Z. Zukermandl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kusionowicz z Milowic. St. Łodyński z Nahorca. K. Marmorosz z Karowa. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Wiśniewski z Leszczkowa. Dworski z Przemyśla.

HOTEL LAZARUSA: F. Rylski ze Złoczowa. J. Hendel ze Saacu. K. Stedelmeyer z Wirtembergii. A. Weiss z Czerniowiec. K. Faczyński i Z. Szołginia z Buska.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 3. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	279 —	282 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	174 75	176 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 70	98 70
„ „ 4 „	91 85	92 85
„ „ 5 „ okres.	97 70	98 70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 85	102 85
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	97 75	98 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 10	99 10
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	100 50	102 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ „ papierowy	1 19¾	1 21¼
100 marek niemieckich	57 75	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. Grudnia 1880.

godzina 2 minut 26. popołudniu.

Losy kredytowe	180.50	Węgier. kred.	258.—
Anglo-austr.	124.40	Unionsbank	118.—
Kolej Kar. Lud.	278.—	Nordbahn	245.50
Kolej Połud.	92.—	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	205.50	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb	147.50	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	85.50	Galic. indemnal.	98.30
Węg. kolej zach.	155.25	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg. 6%	108.65	Losy tureckie	18.50
Bankverein	142.—	Rosy. rubel pap	1.21¼
Losy węgier.	109.75	Marki niemieckie.	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 3. grudnia.

godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	287.75	Anglo-austrjac.	126 25
Kolej Kar. Lud.	280.50	Kolej Połudn.	93.—
Unionsbank	113.60	Napoleondor	9.35½
Rosyj. banknoty	1.21	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 2. grudnia

godzina 5 minut 37 po południu:

Rosyjs. bank.	207.80	Akcje kredyt.	495.—
Lombardy	158.—	Galicyjskie	119.60
Kolei Rumuń.	53.90	Austr. banku	172.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 75	98 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów dnia 3. grudnia 1880.

Nakładem **Juljusza Wildta w Krakowie**, wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

W co bawić się będziemy — zbiór gier, zabaw i rozrywek, szczególnie dla młodocianego wieku poświęcony. Cena 60 ct.

Zwyczaje towarzyskie (le savoir vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, a według dzieł franc. spisane. *Trzecie wydanie.* Cena 1 złr. w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 ct. 4021 1—3

Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym, posyłam franco.

JULJUSZ WILDT księgarz w Krakowie, ulica Grodzka, l. 69. 4021 1—6

Nowo urządzony młyn amerykański walcowy w Strusowie, został otwarty i w ruch puszczony.

Zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu, wyrabia mąki najprzedniejszych gatunków, o czem się P. T. Publiczność i pp. kupców zawiadamia.

ZARZĄD.

4024 2—3

Difteritis, Angina, tychże rozpoznawanie i sposób leczenia popularnie skreślił dla użytku rodziców, opiekunów, zakładów itd. **Dr. A. S. BERGER.** Cena 50 ct., oprawne 70 ct. Na koszta przesyłki 15 centów. **KSIĘGARNIA POLSKA** we Lwowie. 3698 1—3

Pomieszkanie na I. piętrze, składające się z 8miu pokoi, kuchni, spiżarni, kredensu, lokalu dla sług, piwnicy, strychu, pracłarni, stajni na 4 konie i wozowni, **jest do wynajęcia,** pod **liczbą 4,** ulica Sakramentek od 15. grudnia 1880. 4087 1—3

Na żądanie może być powyższe pomieszkanie na połowę podzielone.

Bliższych wiadomości udzieli administrator tamże mieszkający między godziną 1—3 po południu i po 6 godzinie wieczorem.

Przewyborne przez „SUEZ“ sprowadzane **HERBATY chińskie** a mianowicie: Cena za ½ kilo

8661 9—?

Nr. 1. **Tassu**, żółtokwiatowa aromat. zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojczam**, białokwiatowa arom. zł. 3.60
Nr. 3. **Nandyrn**, czarna aromatyczna zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot. zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna zł. 1.80
Nr. 6. **Wysłówki** z herbaty zł. 1.80
Nr. 7. **Wysłówki** z najlepszych herbat zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu, **St. Markiewicza** *we Lwowie, w Rynku l. 42.*

Konkurs.

Na posadę lekarza dr. medycyny w miasteczku Uściu Zielonem nad Dniestrem w starostwie Buczackim, któremu gmina Uście Zielone z kasy gminnej po 200 zł. w. a. rocznie pensji płacić się obowiązuje, oprócz jemu należącej się wizyty miejscowej. Są tu na około 5 wsie przyległe w oddaleniu o 5 mil od miast, z których zdolny lekarz wielką korzyść w dochodach mieć może, a osobliwie od panów obywateli, do których to wsi na żądanie dojeżdżają lekarze o 5 mil z miast. Także ze strony c. k. starostwa mogą być poruczone obdukcje, szczepienie ospy i t. p.

Podanie należy wnieść do urzędu gminnego w Uściu Zielonem, ostatnia poczta w miejscu do 1. stycznia 1881. 4017 2—3

Zwierzchność gminna w Uściu Zielonem, 20. listopada 1880.

Leśniczy żonaty, były uczeń szkoły lasowej we Lwowie, posiadający niższy państwowy egzamin i chlubne świadectwa z 7letniej praktyki, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1. stycznia 1881 roku. Łaskawe oferty pod literami **M. S.** poste rest. Lwów. 4006

Wszystkim cierpiącym **na migrenę** choćby najsilniejszą, na bole wewnętrzne i inne przejściowe przypadłości, polecić mogę z własnego doświadczenia **BALSAM VETORINIEGO**, jako środek najskuteczniejszy, a na migrenę jedyny. Świadectwo to stwierdzam własnoręcznym podpisem

Marja Ozermakowa wdowa po starościc.

Wiedeń 1. grudnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 35	72 50
„ w srebrze 5 „	73 35	73 60
Losy 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	122 75	123 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 25	131 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 50	171 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	144 —
Renta złota 11 prc.	87 —	87 15
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	96 75	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	108 75	108 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 25	125 50
Węgierska poż. po 100 złr.	109 75	110 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 50	125 75
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	286 10	286 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	258 50	258 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	790	800
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	821 —	823 —
Unionsbank po 100 złr.	112 80	113 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	135 25	135 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143 50	144 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	77 50	78 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	158 50	159 —
Elżbiety „ 200 „	205 75	206 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2455 —	2460 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	182 50	183 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278 —	278 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 50	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	174 50	175 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	188 50	189 —
„ „ l. B. „ 200 „	221 —	221 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 —	168 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	141 —	141 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	280 50	280 75
Südbahn po 200 zł. sr.	92 50	93
Tramway wied. po 170 zł.	217 75	218 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	146 75	147 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	148 —	148 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	156 —	156 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 —
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 80
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	98	98 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 15	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	89 25	89 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	89 90
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	94 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 50	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 40	105 80
„ „ 5 „ w.a.	102 —	102 50
„ „ 5 „ srebr.	105	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	103 50	104 —
„ II. em. 5 prc.	102 —	102 50
„ III. em. 1871 300	102 —	102 50
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 25	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	96 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 30	91 70
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 90	90 30
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	96 —	96 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	82 50	83 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 50	181 50
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Insbruckie prem. poż.	25	26 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 —	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 25	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	32 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 —	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 40	57 50
Frankfurt 100 mark	57 40	57 50
Hamburg 100 mark	57 40	57 50
Londyn 100 fnt. szterl.	117 55	117 70
Paryż 100 franków	46 40	46 40

Strauss,

Suppé, Offenbach, Genée itp.

20 operetek

tylko za 4 złr.,

1. Fledermaus.	11. Dichter u. Bauer
2. Boccacio.	12. Methusalem.
3. Der Seekadett.	13. Grossherzogin.
4. Schöne Helena.	14. Schöne Galatea.
5. Teufel a. Erden.	15. Blindekuh.
6. Cagliostro.	16. Robinson.
7. Pariser Leben.	17. Flotte Bursche.
8. Leichte Cavallr.	18. Carneval in Rom
9. Indigo.	19. Orpheus.
10. Blaubart.	20. Fatiniza.

Powyższe 20 potpourri w pięknem i wielkiem wydaniu, dobrym druku, eleganckie, nowe i poprawne,

razem tylko za 4 złr.

wysyła wolne od cła, za zaliczeniem, lub nadesłaniem gotówki

Hugo Thiemer w Hamburgu.

8466 1—1

MEDAL ZŁOTY w Paryżu

SYROP ŻELAZISTY
Z CHINĄ LAROCHE

Połączyć Sól. ŻELAZNĄ rozpuszczalną z pierwiastkami chininy skutkującymi bez wywołania zamięszania nieodzownego przy takiej kombinacyi, niemniej zachować chininie całkowity smak dla przykrycia smaku metalu sprawiającego wstręt chorym: Oto są trudności, które miał P. Laroche do zwyciężenia w przygotowaniu SYROPU Z CHININY Z ŻELAZEM

Odtąd syrop ten nadaje się najzupełniej do użycia dla Dzieci i osób, które nie mogą znosić preparacyj lekarskich z winem.

Zwycięża szczęśliwie trudności w trawieniu, pomaga rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość, zaleca się przez lekarzy dla starców i ozdrowieńców.

ULICA DROUOT 22, 20, 19 W PARYŻU w aptekach głów. zagranicznych

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smaczne

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Java Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	86 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4¾ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacyj pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Poszukuje się do wydzierżawienia lub kupna

majątku szlacheckiego

w glebie I. klasy, z rozległemi łąkami, lub w bliskości obszernemi lasami dębowemi.

Adres: Kaempffe-Lubycza pod Rawą. 4003 3—3

Pomieszkanie

składające się z dużego salonu i kilku pokoi, kuchni z przynależytościami do wynajęcia

zaraz z meblami

lub bez takowych, przy ulicy Pańskiej nr. 13. — Bliższa wiadomość tamże na drugiem piętrze. 4033 2—3

Wyszło już dzieło pod tyt:

PAMIĄTKA

podróży cesarza Franciszka Józefa I. do Galicji i dwudziestodniowego pobytu Jego w tym kraju zebrana i ułożona przez Aleksandra Nowoleckiego z 3ma portretami. Dzieło to obejmuje 16 arkuszy druku w dużej 8ce.

Cena na papierze zwyczajnym zł. 1.60, zaś na welinie zł. 2.

Również wyszły już

trzynasty rok wychodzące następujące

kalendarze

układu A. Nowoleckiego.

1) **Illustrowany powszechny** zawierający w sobie oprócz zwykłych części kalendarskich, część literacką: Chronologia wypadków historycznych w Polsce od roku 1830 do 1876. Dwa ustępy z pobytu cesarza Franciszka Józefa I. w Galicji, Krakowiaki odśpiewane w teatrze lwowskim na cześć Najj. Pana, kantata zaś w dniu przybycia cesarza do Lwowa. Rozmaitości. Cena 50 ct.

2) Kalendarzyk pugilaresowy z dodaniem krócinkiej biografii hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Cena 25 ct. z ozdobną okładką i złoconemi brzegami 36 ct.

3) Kalendarzyk kieszonkowy [miniaturowy] 18 ct., oprawny w skórkę ct. 40.

4) Ścienny na jednym arkuszu ozdobiony portretem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego ct. 25. Biórkowy na kartonie ct. 25. Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne na „powyższe dzieło“ i „Kalendarze“ adresować należy: **Biuro zamówień** nauczycielek i nauczycieli **Heleny Nowoleckiej** w Krakowie ulica Gołębia niższa nr. 183. 3999 3—6

W lokalu plac Bernadyński

w domu l. 11 można widzieć

pannę Amalię

największą

kobietę-olbrzyma

którą dotąd oklaskiwano jakoteż

najmniejszych ludzi

markiza Henryka Wolge 31 lat 29 cali (9 funtów wagi) i jego narzeczoną Luizę 28 lat 29½ cala (20 funtów wagi)

I. miejsce 40 ct., II. miejsce 20 ct.

Wojskowi i dzieci płacą połowę.

Gebr. Papesch, Deutsch-Krawarn,

na prus. Śląsku.

Chromolitograficzny zakład artystyczny,

produkujący obrazy świętych wszelkich wielkości, obrazy arkuszowe najpiękniej wykonane. Ceny najtańsze i najrzetelniejsza obsługa. Katalogi nakładów gratis i franco. Wzory grawiatur za nadesłaniem zadatku za zaliczeniem. 3607 2—2

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO z Pepsyną BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku, używane jest od 25 lat z bardzo pomyślnym skutkiem w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach żerwowych żołądka *i w ogóle w* rozstrojeniach funkcyi trawienia.

PEPSYNA „BOUDAULT“ POTWIERDZONA PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ PARYZKĄ *nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu, 1867 r.; w Wiedniu, 1873 r.; w Filadelfii, 1876 r. i w Paryżu, 1878 r.*

W Paryżu: **Hottot-Boudault**, 7, AVENUE VICTORIA.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza.

z bawełny, pomalowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3436 3—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w większych drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

J. POPKLARZ
c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | Największa oszczędność drzewa.

Stosowne podarki na Gwiazdkę!

Z powodu olbrzymich zapasów w mojej

fabryce towarów ze srebra chińskiego

sprzedaję pyszne wyroby ze srebra chińskiego po zdumiewająco tanich cenach. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3521 2—6

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł. 2.50	1.80	6 podkładek na noże	„ 4.—	2.20
6 łyżek	„ 5.50	3.—	1 cukiernica	„ 6.—	3.50
6 nożów	„ 5.50	3.—	1 warzecha	„ 2.50	1.50
6 widelców	„ 5.50	3.—	1 cukiernicka	„ 15.—	10.—
6 noży deserowych	„ 5.—	3.75	1 czarka na masło	„ zł. 5.—	3.—
6 widelców deserowych	„ 5.—	3.75	1 para lichtarzów	„ 6.—	4.20

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 3.20. Dalej pyszne tace, dzbanki na kawę i herbatę, zastawy stołowe, żyrandole, cukrownicki, serwety do jaj, kubki na wykrawacze, zastawki na ocet i olej i wiele innych artykułów itp. po zdumiewająco tanich cenach.

Wszystko z najlepszego srebra chińskiego, które nie należy zamieniać z tak zwanem srebrem britania, nie będącem niczem innem, tylko cynkowaną blachą.

Przedewszystkiem proszę zauważyć

6 sztuk łyżek, 6 szt. noży, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 20 zł. **teraz zł. 11.20.**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i zamiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Wyszczególniony trzema wielkiemi medalami zasługi !!!

Kumys mleczny

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki i osłabienie i wycieńczenie sił flaszka 60 ct, opakowanie 6 flaszek 60 ct. Kurek do picia kumysu 80 ct.

Kumys żelazawy

znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie cporoby pochodzące z niedokrewności, mianowicie bladaczkę, osłabienie płciowe, hypochondrję i dolegliwości kobiece. Flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy usuwa gruźlicę, choroby skrofuliczne i katar kiszkowy. Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy
LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. ALLEN nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.

Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.

Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha.

R. Maiti Triest.

Handel **hurtowny kawy i herbaty**

wysyła pocztą za zaliczką z opłatą cła i franco

Kawa

w najprzedniejszych gatunkach aromatycznych i paczkach pocztowych 4¾ kilo wagi

Perłowa wykwintna, brunatna	1 zł.	95 ct.
Perłowa Manilla, jasna	1 „	65 „
Cuba, najlepsza wielkoziarnista	1 „	80 „
Ceylon, najlepsza Ia	1 „	70 „
Moka, wybrana	1 „	75 „
Java w najlepszym gatunku	1 „	50 „
Rio czystego smaku	1 „	40 „

Herbata

zbioru 1880 r., drogą przez Suez bezpośrednio sprowadzona, przy odbiorze 2 kilogr.

Souchong Imperial	6 zł.	50 ct.
Souchong najlepsza	5 „	— „
Pecco kwiatowa	4 „	60 „
Congo aromatyczna	3 „	30 „

Wszystkie ceny za 1 kilo czystej wagi.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE

OPACTWA FÉCAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 019 5 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

L. 52165.

Ogłoszenie.

W celu podniesiesia przemysłu górniczego w kraju, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem zamierza popierać poszukiwania za minerałami górniczemi, lub woskiem ziemnym w kraju, skoro przedsiębiorca przedłoży racjonalny plan takich poszukiwań i wykaże rozpoczęte roboty.

Warunki udzielenia subwencji lub pożyczki będą w każdym pojedyńczym wypadku przedmiotem umowy, z Wydziałem krajowym zawrzeć się mającej. 4028 3 3

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krrkowskiem

we Lwowie dnia 19. listopada 1880.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i oczu, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystny a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. 3533 1 6

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmy apteki „zum heiligen Leopold“ we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko to posiadają powyższe właściwości li tylko za to się gwarantuję. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych. Na owinięciu wraz z przepisem użycia opatrzone są obocznym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6, i we wszystkich znaczniejszych aptekach we Wiedniu i na prowincji. 3533 2—6

Fortepian

fabryki Schweighofera w Wiedniu, w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Chorążczyzna Nr. 16. I. piętro. 4034 2—3

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy i płaszcze

z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szaraczkowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł.	7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	„	10.50
Menżykof z grubej materji	„	16—22
Szawłok	„	16—22
Guńka lub styryjskie Sacco	„	10—18
Modne **paletoty damskie**	„	12—20

Nieprzemakalne styryj. kapelusze

z dobrej, miękkiej w paski guńki, nader praktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci** od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki guńki letniej jesiennej i zimowej, modnych i kartowanych materyj guniowych, zupełnie nieprzemakalnej obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarczamy gotowe ubrania natychmiast za zaliczeniem. 4042 1—8

Johann Günzberg,
handel sukna w Graz, Styrja.

Fryderyk Mroziński

SKŁAD i pracownia FUTER

znany z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.

(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kozłowskiego.

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

posiadam **znaczne zapasy FUTER gotowych damskich i męzkich,** tak do podróży jak do miasta.

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE

podszyte futerkiem podług najnowszych, fasonów **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer męzkich itd. 3814 4—?

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Cenniki na żądanie franko.

EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.

Poudre Satin do odświeżenia cery.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 3402 11 40—26

L. 10609.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. grudnia 1880 r. wchodzi w życie **III. dodatek do części II.** zeszytu taryfowego w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim zawierający nieprzerwane pozycje frachtowe dla nowoprzyjętych stacyj Mysłowice kolei północnej cesarza Ferdynanda, Giessmannsdorf i Gniezno kolei górno-szląskiej i Ebersbach, Pirna i Rochlitz kolei państwowej saskiej.

Egzemplarze tego dodatku są do nabycia w dyrekcji ruchu we Lwowie, na tutejszych stacjach związkowych i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, d. 24. listopada 1880.

Generalna dyrekcja.

Najlepszy

żer ptaszy

3000 litr pięknych, suchych mrówczych jaj, litrów po 32 ct. sprzedaje

Carl Schmidl,
w Marburgu a/Dran.

3467 1—2

RESTAURACJA

w ogrodzie Strzeleckim

w Krakowie,

do wydzierżawienia od

1 kwietnia 1881 roku.

Warunki dzierżawy i wszelkie bliższe wyjaśnienia udziela sekretarz Towarzystwa Strzeleckiego. 3912 3 10

Andrzej Zarzycki.

PIGUŁKI

z

ROŚLINY MATICO

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Rackera i J. Beisera.

L. 12538

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

Doniesienie.

Z dniem 15. grudnia 1880 r. nabywa mocy obowiązującej w ruchu handlowym od stacyj kolei Karola Ludwika do Lwowa loco obniżona taryfa dla drzewa opałowego.

Bliższą wiadomość powziąć można z odnośnych ku temu celowi plakatowanych obwieszczeń.

Wiedeń, dnia 29. listopada 1880.

Generalna dyrekcja.

4041 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.